OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 2.10 zł odb. w Adm. 2.40 zł odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Niedziela 21 listopada 1937 r. Nr. 323

Paryska centrala spiskowców

rozporządzała zamaskowanymi składami broni, amunicji i dynamitu

więzieniem podziemnym, szpitalem, stacją telefonów oraz lochami betonowymi

PARYŻ. — Niezwykła afera tajemniczego sprzysiężenia „białych kapturów", która już we wrześniu zaczynała odwracać uwagę nawet od spraw bomb obok Łuku Triumfalnego na placu Gwiazdy, **nabiera z każdą chwilą coraz bardziej fantastycznego charakteru.**

Szczegóły wykrytej organizacji, **zamaskowanych składów broni, tajemniczego więzienia podziemnego, szpitali, nielegalnej stacji telefonicznej urastają** do rozmiarów wielkiej sensacji, komentowanej przez całą prasę paryską.

Wedle informacyj, udzielonych przez Surete Nationale, która prowadzi nadal zakreślone na szeroką skalę śledztwo, **władze bezpieczeństwa miały wpaść na trop spiskowców w sposób zupełnie przypadkowy.**

Dnia 16 października celnicy szwajcarscy na granicy francusko - szwajcarskiej, na drodze prowadzącej z Genewy do Paryża, znaleźli łuski od rewolweru typu parabellum, o czym zawiadomili swoich kolegów francuskich.

Ci ze swej strony na drodze, prowadzącej z Genewy do Paryża, również znaleźli szereg pogubionych naboi. Zawiadomione władze bezpieczeństwa wysłały na miejsce komisarza policji, który z całą łatwością stwierdził tożsamość właściciela samochodu, odbywającego stałe podróże na tej trasie.

Gdy ów właściciel samochodu, niejaki Ferdynand Jacubiez, z zawodu rysownik, przybył do Paryża, w mieszkaniu jego oczekiwała go już policja, która przeprowadziła na miejscu dochodzenie.

Przy rewizji znaleziono adres willi w miejscowości pod Paryżem Rueil Malmaison. **Rewizja w tej opuszczonej i prawie niezamieszkałej od roku willi przyniosła sensacyjne wyniki.**

W piwnicy znaleziono tajne lochy z przymocowanymi do ścian łańcuchami, jak gdyby przeznaczonymi do przytrzymywania jakichś tajemniczych więźniów, jak również urządzony mały szpital.

Policja, idąc śladami śledztwa, aresztowała stroża willi, niejakiego Molicone, oraz murarza, który budował tajny loch, niejakiego Vasselin.

Vasselin ze swej strony wskazał dalsze nazwiska, jak przemysłowca Andre Anceau, byłego działacza „Krzyża Ognistego", a następnie Francuskiej Partii Społecznej, znanego ze swoich skrajnych przekonań, oraz dalsze adresy domów w Paryżu, gdzie wykonywał również tajemne roboty mularskie.

Według tych wskazówek, **aresztowano w Paryżu młodego arystokratę Roberta de la Motte Saint Pierre, właściciela laboratorium radiotechnicznego przy** Ampere, **gdzie również natrafiono na przygotowania betonowych skrytek.**

P. Robert de La Motte Saint Pierre okazał się właścicielem również i drugiego mieszkania, gdzie **także wykryto tajne przejście i sekretny loch w podziemiach domu.**

Dzięki adresowi, znalezionemu przy aresztowanym arystokracie, policja zdołała natrafić na ślad **centrali arsenału tej tajemniczej organizacji spiskowców, mieszczącego** się w skromnym pensjonacie w dzielnicy Passy przy ulicy Ribera.

Tu znowu w przerobionej piwnicy w po... leziono poważne zapasy broni, amunicji i materiałów wy... chowych.

Tak wyglądał plon kilkudniowego śledztwa, którego pierwotnie trzymano w ścisłej tajemnicy przed prasą. **Śledztwo to jednak zatacza dalsze kręgi. Przeprowadzane są dalsze rewizje zarówno w stolicy, jak i na prowincji.**

Wczoraj znaleziono poważne zapasy broni u znanego antykwariusza Dzielnicy Łacińskiej, mającego swój sklep w pobliżu teatru Odeon, Maulera.

Władze dają obecnie do poznania, iż wpadły na trop organizacji spiskowców, **zmierzających do dokonania zamachu stanu przy zastosowaniu terroru.**

Ze wszystkich komentarzy dzienników i szczegółów, zamieszczanych w gazetach bez różnicy przekonań, trudno sobie zdać sprawę ze znaczenia całej tej afery i jej celów politycznych.

Poza prasą lewicową, która **nadaje całej tej sprawie rozmiary spisku nieobliczalnych elementów skrajnie prawicowych przeciw obecnemu reżimowi, również i prasa prawicowa nie skąpi czytelnikom barwnych opisów.**

Dzienniki informacyjne zadają zasadnicze pytanie, **kto finansował całą tę akcję, która pochłonąć musiała poważne koszty pieniężne, domagając się ujawnienia nazwisk głównych przewódców, czy też polityków finansujących z zewnątrz tę aferę.**

„Paris Soir" wyraża opinię, że uczestnicy tej tajemniczej organizacji rekrutują się przeważnie z b. działaczy „Krzyża Ognistego" którzy niezadowoleni ze zbyt ugodowej taktyki w stosunku do rządu frontu ludowego „na własną rękę rozpoczęli organizowanie akcji terrorystycznej.

Rewizja w Litewskim Tow. Dobroczynności

W dniu 17 bm. organa bezpieczeństwa dokonały szeregu rewizji w lokalach Litewskiego T-wa Dobroczynności i w wyniku ich ujawniły bogate materiały kompromitujące to Towarzystwo.

Miasto legło w gruzach

wskutek trzęsienia ziemi

NEW DELHI. — Trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło Chitral, uszkodziło poważnie liczne gmachy publiczne.

Ulice w wielu miejscach są całkowicie zawalone gruzami domów. Ofiar w ludziach dotychczas nie stwierdzono.

Bardzo poważnie ucierpiały również liczne miasteczka i osiedla w okręgu Chitral. Tysiące ludzi znajduje się bez dachu nad głową.

Dwie wielkie demokracje

zacieśnicją więzy współpracy

LONDYN. Popołudniowa prasa londyńska przywiązuje największe znaczenie do zapowiedzi złożonej wczoraj w Izbie Gmin przez premiera o podjęciu niezadługo formalnych rokowań o nowy traktat handlowy ze Stanami Zjednoczonymi.

Nie ulega wątpliwości, że oznajmienie to oznacza więcej, niż tylko zapowiedź wszczęcia rokowań. Już od blisko roku prowadzone były rokowania wstępne i z dokonanej wczoraj zapowiedzi premiera wynika, że w toku tych wstępnych przygotowań znaleziona została podstawa do formalnych rokowań.

Znalezienie tej podstawy nie było rzeczą łatwą, ze względu na to, że w grę wchodziły bardzo poważne interesy dominialne, zastrzeżone w pewnym stopniu w umowie ottawskiej. Wydaje się jednak, że zastrzeżenia dominialne zostały pozytywnie pokonane i że z tej strony rokowania nie napotykają na trudności.

W kołach politycznych zapewniają, że znacznego postępu w tych rokowaniach wstępnych dokonano ostatnio w czasie konferencji brukselskiej, gdzie minister dominiów Malcolme Mac Donald, będący obok min. Edena delegatem W. Brytanii, przeprowadził wyczerpujące rozmowy na ten temat z pełnomocnikiem prezydenta Roosevelta, ambasadorem Normanem Davisem.

Gazety angielskie nadają zresztą ogłoszonej wczoraj w Londynie i w Waszyngtonie zapowiedzi rozpoczęcia niezadługo formalnych rokowań jeszcze specyficznie polityczne znaczenie.

Zdaniem tych gazet, Ameryka pragnie w ten sposób podkreślić swój ścisły związek z W. Brytanią i z wszystkimi tymi mocarstwami, które stoją na straży tradycyj demokratycznych.

Krytyka rządu francuskiego

na posiedzeniu Izby Deputowanych

PARYŻ. Obrady Deputowanych rozpoczęły się o godz. 9 m. 10 pod przewodnictwem Herriota.

Na ławach rządowych byli obecni premier Chautemps i min Bonnet.

Na porządku dziennym znajduje się dyskusja w sprawie interpelacji, dotyczących ogólnej polityki rządu. Do głosu zapisało się 31 mówców. Czas przemówień został ograniczony.

Pierwszy zabrał głos Rene Chateau, niezależny radykał socjalny, który interpeluje rząd na temat następstw polityki finansowej rządu i zarządzeń, mających na celu konsolidację obecnej większości.

Dep. Chateau zarzucał rządowi, iż pozwala na odpływ kapitałów, odrzucając kontrolę dewiz.

Min. Bonnet, przerywając mówcy przypomniał, że rząd otrzymał pełnomocnictwa od Izby z poleceniem zachowania zapasów bez uciekania się do kontroli dewiz, której nie pragnęła ani Izba Deputowanych ani Senat.

Marcel Haraud z Federacji Republikańskiej uważa, iż słabość rządu wynika z jego upartego obstawania przy nazwie, „rząd frontu ludowego". Rząd powinien przemawiać w imieniu Francji, a nie reprezentować zlepek partyj.

Kończąc swe przemówienie Haraud powiedział: „Uznacie imperium włoskie ale za późno, uznacie rząd gen. Franco, ale również za późno".

Deputowany radykalno - socjalny Margaine mówił o zatargu chińsko - japońskim, wypowiadając pogląd, iż Liga Narodów powinna była udzielić Chinom rady, by były bardziej pojednawcze w stosunku do Japonii w sprawie surowców, których Chiny nie wykorzystują. W ten sposób można było uniknąć rozlewu krwi pomiędzy Chinami a Japonią.

Lord Halifax jest w drodze

do rezydencji kanclerza Hitlera

BERLIN. — Wczoraj wieczorem lord Halifax w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha wyjechał do Berchtesgaden, gdzie spotka się z kanclerzem Rzeszy.

W ciągu dnia, gość angielski obejrzał po raz drugi wystawę myśliwską, udał się przed pomnik poległych na Unter den Linden oraz odbył wycieczkę do Poczdamu.

Lord Halifax spędził pewien czas w ambasadzie brytyjskiej, wraz z personelem dyplomatycznym ambasady. W kołach poinformowanych zapewniają, iż Halifax nie prowadził jeszcze rozmów o charakterze politycznym.

Skradziony skarb zakopał pod drzewem

Trzech młodocianych włamywaczy okradło b. artystkę rosyjską w Gdyni — Szukając matury, trafił do więzienia — Wielki sukces policji

Przed kilku dniami do mieszkania byłej artystki scen rosyjskich p. Badilkies Racheli przy ulicy Świętojańskiej 40 w Gdyni — dokonano włamania.

Łupem złodziei padła kasetka z gotówką i biżuterią wartości ponad 11.000 złotych. W gotówce skradziono 152 dolary amerykańskie, 100 dolarów w złocie, 90 rubli w złocie, z biżuterii 2 pary kolczyków złotych z brylantami, 7 pierścionków złotych z brylantami, 5 branzoletek złotych, 2 medaliony i torebka złota oraz srebrna torebka i wysadzany brylancikami złoty zegarek.

Energiczne śledztwo gdyńskich władz śledczych w krótkim bardzo czasie doprowadziło do wykrycia złodziei i do odzyskania całego łupu.

Już pierwsze podejrzenia padły od razu na 19-letniego Jerzego Dziekanowskiego, który mieszkał bezpłatnie u poszkodowanej, w zamian za co wysługiwał się jej latem w ten sposób, że sprowadzał jej na mieszkanie sezonowych letników.

Ten to właśnie Dziekanowski, dobrał sobie przygodnie poznanych dwóch młodzieńców w swoim wieku: Dziankowskiego Feliksa i Wiśniewskiego Zenona, obydwóch przybyłych z Warszawy.

Historia obydwóch młodzieńców jest również niezwykle ciekawa. Obaj oni mimo starań nie mogli w Warszawie zdać matury. Ojciec Wiśniewskiego dał swemu synalkowi 1000 złotych z tym, żeby wyjechał gdzieś na prowincję i tam postarał się o świadectwo dojrzałości.

Ponieważ było to lato, obaj więc młodzieńcy przybyli nad morze i tu zetknęli się z Dziekanowskim, który sprowadził ich do mieszkania p. Badilkies.

Dziankowski był przez cały czas na utrzymaniu Wiśniewskiego, nic też dziwnego, że przy nieobliczalnych wydatkach i przy ciągłych hulankach kapitał ojcowski w szybkim czasie wyczerpał się i obaj młodzieńcy zapragnęli choćby w nieuczciwy sposób dojść do pieniędzy.

Wszystkie przygotawania poczynił Dziekanowski, który w tych dniach oświadczył, że wyjeżdża do krewnych na dwa tygodnie, jednocześnie z nim wyprowadził się Dziankowski, Wiśniewski zaś pozostał w domu i przygotowawszy dostęp do pokoju i kasetki gospodyni czekał na swych kompanów.

W dniu kradzieży wszyscy trzej młodociani złodzieje spotkali się przed kinem „Morskie Oko" i udali się na wyprawę, która się im całkowicie powiodła.

Po wykryciu kradzieży władze natychmiast aresztowały Wiśniewskiego i Dziekanowskiego, którzy przyciśnięci do muru zeznali, że całą biżuterię i pieniądze zabrał ich wspólnik Dziankowski i udał się do Bydgoszczy, albo Grudziądza.

Dziankowskiego rzeczywiście odnaleziono w Bydgoszczy, jednak łupu przy nim już nie odnaleziono.

Jak się okazało, cały skarb zakopał on pod drzewem w parku Grudziądzkim. W krzyżowym ogniu pytań przyznał się do kradzieży i wskazał miejsce zakopanego skarbu, który policja wydobyła ze skrytki i zwróciła w całości poszkodowanej.

Trzej młodociani włamywacze i złodzieje, którzy tak wcześnie zaczęli swoją karierę przestępczą, osadzeni zostali w więzieniu w Wejherowie do czasu rozprawy sądowej.

Tak energicznie przeprowadzone śledztwo, zakończone całkowitym sukcesem, wzbudza wielkie uznanie dla gdyńskich władz śledczych.

Skazanie fałszerzy

W Sądzie Okręgowym w Radomiu odbyła się rozprawa przeciw fałszerzom monet. Główny oskarżony, Chaim Frydman, został w roku 1935 skazany przez łódzki sąd okręgowy na 4 lata więzienia za fałszowanie pieniędzy. W czerwcu b. r. Frydman otrzymał urlop zdrowotny, który wykorzystał dla uruchomienia wraz ze swą przyjaciółką Władysławą Wojciechowską, Andrzejem Padstawkiem, Chaimem Sielskim i Ludwiką Swolińską fabryki fałszywych 1 i 2-złotówek oraz 50-cio groszówek.

Sąd Okręgowy skazał Frydmana na łączną karę 8 lat więzienia oraz utratę praw na przeciąg 10 lat. Wojciechowską na 5 lat więzienia, Podstawka na 4 lata, a pozostałych oskarżonych wskutek braku dowodu winy zwolnił.

Jeden liczy lat 123, a drugi 120

MOSKWA. W Ugliczu (obwód jarosławski) mieszka 2-ch starców Murkiełow lat 123 i Cyrulnikow, lat 120. Cyrulnikow posiada dobry wzrok i słuch i jeszcze w tym roku pracował w gospodarstwie.

Groźny bandyta Żelazny

w obliczu kary śmierci

Ławę oskarżonych sądu przysięgłych w Krakowie zajął groźny bandyta Żelazny, sprawca krwawej strzelaniny na Plantach, w wyniku której zginął kelner Mracin Gądek.

Żelazny wraz z bandytą, Aronem Szwarcem zastrzelonym następnie w Krakowie, uplanował i wprowadził w czyn ucieczkę kilku więźniów z więzienia rzeszowskiego.

Na skutki ucieczki groźnych bandytów z więzienia nie trzeba było długo czekać. 31 sierpnia doszło do krwawej strzelaniny na ulicach Krakowa. Żelazny ratował się ucieczką, ostrzeliwując się na wszystkie strony. Jeden z przechodniów, kelner Marcin Gądek, usiłował go zatrzymać i odwagę swą przypłacił życiem. Następnie Żelazny w dalszym ciągu torując sobie drogę strzałami, zranił policjanta, który chciał go zatrzymać. W końcu groźny bandyta został ujęty.

Podczas przesłuchania Żelazny wypierał się winy. Zeznał, że krytycznego wieczoru przybył na Planty, aby zabrać ukryte narzędzia do włamań, ponieważ zamierzał włamać się do miejskich zakładów ceramicznych. W pewnej chwili podbiegł do niego jakiś nieznany mu mężczyzna, który wcisnął mu w rękę rewolwer i naboje owinięte w szmatę.

Świadkowie jednakże rozpoznali w nim tego, który strzelał do kelnera Gądka. Poza tym ekspertyza rusznikarska stwierdziła, że kula znaleziona w trupie Gądka pochodziła z rewolweru Żelaznego. Również i inne dowody przemawiają przeciwko bandycie.

Żelaznemu grozi kara śmierci.

Nieletni chłopak został

jednym z najbogatszych ludzi w Polsce

W ostatnich dniach nastąpił podział olbrzymiego mienia zmarłego niedawno polskiego króla bekonów, Oskara Robinsona. Robinson pozostawił majątek kilkunastomilionowej wartości, z tego 6 i pół miliona złotych w gotówce, trzy nowoczesne kamienice w Warszawie, oraz olbrzymie zakłady bekoniarskie.

Olbrzymią tę fortunę podzielono wśród najbliższej rodziny.

Na skutek dobrowolnej umowy część jej oddano dwum braciom zmarłego, pozostały zaś majątek w 25 procentach przypadł żonie, a 75 proc. kilkuletniemu synkowi Robinsona, Herbertowi.

Ks. M. Radziwiłł płaci gotówką

Poprawa interesów zakochanego księcia

Książę Michał Radziwiłł wraz ze swą przyszłą małżonką, panią Jeanette Suchestow bawi obecnie w pałacu w Antoninie.

Książę bardzo żywo interesuje się tym wszystkim co pisze o nim prasa i czyta wszystkie wiadomości, jakie gazety podają o jego rychłym małżeństwie.

W ostatnich czasach stan majątkowy księcia uległ znacznej poprawie. Obecnie wszelkie bieżące rachunki płaci on gotówką.

Pani Jeanette Suchestow zamierza w najbliższych dniach otworzyć kaplicę zamkową i sprowadzić kapelana. Kaplica ta została zamknięta przed kilku laty wskutek dość niezwykłego wypadku. Pewnego dnia goście książęcy wracając z polowania, wprowadzili do niej psy myśliwskie. Przeciwko takiemu postępowaniu gości żywo zaprotestował ówczesny kapelan, ks. Liberski. Książę natychmiast zwolnił kapelana i zamknął kaplicę.

Niesłychany wybryk wyrostków

mógł spowodować katastrofę kolejową

Niesłychanego wybryku mogącego mieć straszne skutki, dopuścili się jacyś nieznani sprawcy, prawdopodobnie wiejscy chłopcy na torze kolejowym magistrali węglowej Bydgoszcz — Gdynia.

Pociąg osobowy z Bydgoszczy natknął się w pobliżu wsi na szynę żelazną, położoną w poprzek toru. Maszynista spostrzegłszy na szczęście przeszkodę, zdołał pociąg zahamować. Jedynie przednie koła parowozu zostały lekko uszkodzone.

Gdyby nie przytomność maszynisty, doszłoby niechybnie do strasznej katastrofy.

Ciekawe, że na dziewięć minut przed nadejściem pociągu osobowego, przeszedł tym torem pociąg towarowy bez wypadku. Szynę więc podłożono specjalnie pod pociąg osobowy.

Za sprawcami tego wybryku względnie sabotażu policja wszczęła energiczne poszukiwania.

Napad rabunkowy bezrobotnego

Gdy odmówiono mu pracy, zaczął rabować

BYDGOSZCZ. Pewnego dnia do domu rolnika Stanisława Dolersztyna w Kaczkowie pod Żninem przyszedł 19-letni Celestyn Kusza, prosząc o pracę.

Gdy mu odmówiono, poprosił o wsparcie. Żona Dolersztyna — Joanna — kazała mu czekać, a sama odeszła w głąb mieszkania.

Podczas jej chwilowej nieobecności, Kusza rzucił się do szaf i szuflad i począł przewracać ich zawartość, szukając pieniędzy.

Kiedy zaniepokojona podejrzanym szmerem Dolersztynowa weszła do pokoju, między nią a włamywaczem wywiązała się gwałtowna walka. Zwyciężył Kusza, który pobiwszy swą ofiarę dotkliwie, związał ją sznurem, zakneblował usta i położywszy twarzą do podłogi, rozpoczął dalej plądrowanie mieszkania. W końcu porwawszy kilka mało wartościowych drobiazgów, rabuś zbiegł.

Schwytano go na drugi dzień i obecnie stanął on przed bydgoskim Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Żninie.

Na rozprawie Kusza z płaczem przyznał się do winy i prosił o łagodny wymiar kary, powołując się na dotychczasową niekaralność.

Do czynu popchnęła go rzekomo nędza. Sąd w wyniku rozprawy skazał go na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia oraz pozbawił praw obywatelskich i honorowych na przeciąg ? lat. (r.).

Zakup nowych samolotów

dla P. L. L. „Lot" w Ameryce

W związku z mającym nastąpić w 1938 roku otwarciem nowych połączeń lotniczych z Paryżem, Londynem, Wiedniem, Wenecją i Rzymem władze P.L.L. „Lot" zamierzają powiększyć znacznie swój tabor.

Z nabytych już doświadczeń okazało się, iż najlepsze samoloty komunikacyjne produkuje Ameryka. Jest to uzasadnione olbrzymim rozwojem lotnictwa pasażerskiego Stanów Zjednoczonych i wysokim poziomem ich przemysłu lotniczego.

W celu zorientowania się, które z najnowszych maszyn amerykańskich najlepiej odpowiadałyby naszym warunkom, wyjechała do Stanów Zjednoczonych specjalna komisja. Jak spodziewać się należy, wybrane zostaną samoloty farbyki „Douglas" i „Lockheed", których starsze typy używane są u nas od dawna. Najnowszy płatowiec „Douglas DC-3", zabierający 24 pasażerów i „Lockheed-Super-Electra" na 15 pasażerów mają wszelkie szanse, iż właśnie na nie padnie wybór komisji.

Jaką ilość maszyn „Lot" zakupi — nie wiadomo, w każdym bądź razie potrzeba ich już teraz dużo w związku z stale wzrastającą frekwencją pasażerów.

Pracownicy przemysłu państwowego

o najdonioślejszych sprawach swego bytu

W ostatnich dniach obradował Zarząd Główny Stowarzyszenia Pracowników Umysłowych Przemysłu Państwowego R. P.

Zastanawiano się nad projektem ustawy skarbowej na rok 1938/39, który przewiduje wpływy z podatku specjalnego do dnia 31.III.1939 r.

Postanowiono prowadzić nadal akcję u Rządu i w Parlamencie, zmierzającą do całkowitego wyłączenia pracowników umysłowych przemysłu państwowego z obowiązku płacenia podatku specjalnego gospodarczo, społecznie i prawnie nieuzasadnionego.

Jak wiadomo, pracownicy umysłowi przemysłu państwowego opłacają podatek specjalny, chociaż pracownicy ci nie są pracownikami publicznymi, ale zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem — prywatnymi. Prywatni zaś pracownicy podatku tego nie płacą.

Projekt nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów, budzący zaniepokojenie najszerszych warstw pracowniczych, został wszechstronnie oświetlony. Zarząd Główny stanął na stanowisku utrzymania dotychczasowych stawek komornego w starych domach oraz — do czasu unormowania warunków mieszkaniowych — utrzymanie ustawy o ochronie lokatorów.

Sprawa 40-to godzinnego tygodnia pracy w przemyśle państwowym oraz 5 i 6 tygodniowych urlopów również była przedmiotem narad.

Jak wiadomo, istnieją przedsiębiorstwa państwowe, w których pracownicy umysłowi są zatrudnieni po 8 godzin dziennie w innych zaś — 7 godzin.

Zapoczątkowaną akcję w sprawie jednorazowego dodatku do pensyi i funduszu oddłużeniowego postanowiono prowadzić nadal.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o akcji zimowej dla bezrobotnych, podkreślając, że nie wszystkie warstwy społeczne świadczyły na rzecz bezrobotnych w takim stopniu, jak świadczył Świat Pracy.

Zbiórka tegoroczna powinna mieć charakter powszechny, jawny i dobrowolny.

Podkreślono do świadczeń na rzecz bezrobotnych warstw, które pomimo bardzo [illegible] sytuacji materialnej nie uchyliły się od świadczeń — uznano za niegodziwe.

Wesoły kącik

Pocieszał się

— Moja żona ma blisko 40-ci lat! — skarżył się pan Zajczyk. Ma dorosłą, 18-letnią córkę i pomimo to ma jeszcze flirty w głowie!

I najbardziej mnie gniewa, że ona na wszystko zawsze znajdzie wytłumaczenie!

Pewnego razu wchodzę z nienacka do pokoju. I co widzę?!

Moja żona siedzi na kanapie, a przed nią klęczy nasz wspólny znajomy Leon i całuje ją po rękach.

— Co to ma znaczyć? — pytam.

Leon zrobił się czerwony i stracił mowę. Ale moja żona — nic! Uśmiechnęła się słodko.

— Kubusiu! — powiada. Właśnie pan Leon prosił mnie o rękę naszej córki Basi.

I ja już nic nie mogłem powiedzieć. Trudno! Nie można wyrzucić za drzwi człowieka, który prosi o rękę córki.

Ponieważ Basia była za granicą, więc oświadczyłem Leonowi, że musi zaczekać do jej powrotu.

*

Po dwóch tygodniach znów pewnego wieczoru wszedłem niespodziewane do pokoju. Gorąco mi się zrobiło!

Leon znów klęczy przed moją żoną i znów ją całuje po rękach!

— Aha! — wrzasnąłem. — Znowu was złapałem!

Ale moja żona się wcale nie zmieszała i powiedziała spokojnie:

— Nikogo nie złapałeś, bo się nie bawimy w berka! Chodź do drugiego pokoju to ci wszystko wytłumaczę!

Przeszliśmy do drugiego pokoju i żona mnie pyta.

— Kubusiu! Czy ty pamiętasz moją mamę, a twoją teściową?

— O jej! Jeszcze jak!

— Jaka ona była dla ciebie?

— Moim wrogom życzę! Zatruwała mi życie!

— A widzisz! Więc czego się dziwisz Leonowi? Ja mam zostać jego teściową. I on się boi że mu zatruję życie! Biedny chłopak chce mnie z góry trochę udobruchać. Chce ułagodzić swoją przyszłą teściową. Czy można za to się gniewać?

*

Po tygodniu przyszedł list od Basi, że się zaręczyła za granicą. Zawołałem Leona i powiedziałem mu prosto z mostu:

— Pan nie może liczyć na rękę mojej córki. Ona się już zaręczyła.

Wcale nie zauważyłem, żeby się zmartwił. Powiedział: „trudno" i wyszedł z pokoju.

Po trzech dniach wchodzę do sypialni... i co ja widzę?!

Leon już nie klęczy na kolanach, tylko moja żona siedzi na jego kolanach. Leon już nie całuje rąk mojej żony, tylko prosto w usta!

— Aha! — wrzasnąłem.—Teraz już ci nie daruję.

Ale moja żona wcale się nie przestraszyła i powiedziała spokojnie.

— Nie potrzebujesz mi nic darować, bo dziś nie są moje imieniny. Chodź do drugiego pokoju, to ci wszystko wytłumaczę!

Przeszliśmy do drugiego pokoju i żona mi zaczęła tłumaczyć.

— Co chcesz od biednego chłopca? Czy ty wiesz jaki to dla niego cios, że Basia się zaręczyła? Chciał popełnić samobójstwo! A że Basia jest podobna do mnie i ja mu ją trochę przypominam, więc próbował się przy mnie pocieszyć! Nie mogę przecież odmawiać człowiekowi ratunku! Nie można być bez serca!...

Tak mi powiedziała! I co mogłem zrobić? Nic! Ona zawsze ma wytłumaczenie.

Napoleon Sądek.

W przyszłym roku wojna europejska

Przepowiednie sławnej wróżki węgierskiej

Bariska Silbiger, urzędowa grafologini sądów budapeszteńskich i znana wróżka, cieszy się wielką popularnością na Węgrzech i do jej stałych klientów zaliczają się znakomici politycy, jak i ludzie wiedzy.

Przepowiedziała ona spadek dolara na rok przed tym, zwycięstwo Hitlera, i nawet zamordowanie jednego z przywódców narodowo - socjalistycznych, którego nazwisko znajduje się między literami N i S. Przywódcą tym był Röhm.

W tym samym roku przepowiedziała śmierć jednego z monarchów, którego imię zaczyna się na A. Monarchą tym był król jugosłowiański Aleksander.

W grudniu 1934 przepowiedziała wojnę między Włochami a jednym z krajów używającego pisma podobnego do cyrylicy.

Przypuszczano wówczas, że wybuchnie wojna między Włochami a Rosją. Krajem jednak z którym prowadziły wojnę Włochy była Abisynia, której jak wiadomo pismo przypomina cyrylicę.

Na rok 1935 przepowiedziała że jeden król umrze, a drugi opuści tron. I ta przepowiednia sprawdziła się. Zmarł król Jerzy V., a abdykował król Edward VII.

Również i na rok 1937 wiele jej przepowiedni sprawdziło się. Między innymi przepowiedziała ucieczkę polityczną, która będzie miała doniosłe znaczenie dla Anglii. Jak wiadomo uciekł wielki mufti Jerozolimy.

Przepowiednie pani Bariski Silbiger na rok 1938 są bardzo smutne. Twierdzi ona, że w maju przyszłego roku wybuchnie wojna europejska. Z początku będzie to wojna pomiędzy kilku krajami, która stopniowo przeobrazi się w wojnę światową.

Wojna ta potrwa do roku 1942 i następstwem jej będzie całkowite przeobrażenie świata, którego współczesny człowiek nie może sobie wcale wyobrazić.

Szczególne zmiany nastąpią w Rosji i we Włoszech. Dwa te państwa w ogóle będą odgrywały decydującą rolę w Europie. Francja będzie nadal wykazywać politykę niezdecydowaną. Anglia zaś ufna swej sile będzie z początku starała się nie dopuścić do wybuchu wojny, ale w końcu i ona zostanie wciągnięta w jej wir.

Niemcy dzięki swym potężnym przygotowaniom wojennym będą przypuszczały, że wyjdą zwycięsko z tej wojny, zawiodą się jednak w swoich nadziejach.

Poza tym na rok 1938 znakomita wróżka przepowiada jeszcze cały szereg innych wypadków, a mianowicie załamanie się walut, radykalną zmianę stosunków między Jugosławią a Węgrami, wielki romans podobny do romansu księcia Windsoru, tylko, że tym razem kobieta będzie wysoko postawiona, a nisko mężczyzna, i wiele jeszcze innych drobniejszych wydarzeń, jak na przykład, że Greta Garbo uczyni coś takiego, co wywoła żywy protest jej wielbicieli.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 293.10; Berlin 212.97; Gdańsk 100.00; Londyn 26 42; Nowy Jork 5.27½; Paryż 17.97; Zurych 122 20.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. prem. inwestyc. I em. 71.25, II em. 70 50; 3 proc. poż. prem. inwestyc. seriowa II em. 82.00; 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 39.75· 4 proc. poż. konsolidacyjna 60.00.

Akcje: Bank Polski 107 50—106 50; Węgiel 24.75 — 24.63; Lilpop 53 25; Starachowice 30.50; Haberbusch 42 00.

Tendencja dla dewiz i akcyj nieco słabsza; dla pożyczek państwowych niejednolita.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

Sobota 20 października 1937 roku.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11 15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15 30 Wiadomości gospodarcze. 15 45 Teatr wyobraźni dla dzieci. Słuchowisko pt. „Po księżycowym promyku" 16.15 Melodie i tańce śląskie. 16 50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Artur Grottger — opowieść biograficzna". 17 15 Koncert na dwa fortepiany. 17.50 Nasz program. 18.00 Wiadomości sportowe. 18 10 Pogadanka społeczna 18.15 Piosenki. 18.30 Program na jutro. 18 35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Polska Kapela Ludowa. 20 45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert solistów. 21.45 „Próba ataku gazowego" — skecz. 22.00 Melodie Krakowa. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13 00 Koncert rozgrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14 05 Program na jutro. 14.10 Koncert amerykańskich orkiestr symfonicznych (płyty). 15 10 Pogadanka aktualna. 15 20 Muzyka salonowa i taneczna 16.15 — 18 00 Przerwa 18.00 Muzyka lekka (płyty). 19.00 Koncert solistów. 19 50 Życie kulturalne stolicy. 19 55 Wiadomości sportowe 20.00 Przerwa. 22.00 „Dni szczęśliwe" — fragment z powieści. 22 15 Muzyka taneczna. 23.15 — 1.00 Muzyka lekka i taneczna.

Afera „białych kapturów"

zatacza coraz szersze kręgi

PARYŻ. Władze bezpieczeństwa zarządziły wczoraj przed wieczorem przeprowadzenie rewizji w lokalu Towarzystwa Transportów Rzecznych przy ul. Jean de Beasire w Paryżu.

W głębi jednej z szaf znaleziono ukryte drzwi, prowadzące do sąsiedniego pokoju, gdzie zamagazynowane były 4 skrzynie z granatami ręcznymi, znaczna ilość nabojów oraz 36 karabinów rozmaitego pochodzenia.

W dalszym ciągu zataczające go coraz szersze kręgi śledztwa, dokonano rewizji w piwnicach domu przy ulicy Retrou, gdzie znaleziono 5 skrzyń po 3600 naboi każda, 12 paczek śrutowych ładunków myśliwskich, każda po 100 sztuk, dalej ładownice, szpady, 45 szybkostrzelnych karabinów, 180 naboi do karabinów maszynowych i 54 strzelby myśliwskie. Właściciela domu, w którym znaleziono broń, Maulera, aresztowano.

W związku z aferą „Białych Kapturów" dziennik „Petit Parisien" zwraca uwagę na fakt, iż na terytorium Francji znajduje się dość pokaźna liczba tajnych stacyj nadawczych.

Zdaniem pisma stacyj takich jest przeszło 200. Jedne z nich mają być zainstalowane w pobliżu niektórych wielkich lotnisk, inne na granicach, inne wreszcie w pobliżu wielkich portów.

Są też stacje, umieszczone niedaleko koszar.

Szwajcaria w walce z komunizmem

Reprezentacja parlamentarna komunistów zlikwidowana

PARYŻ. „Le Matin" donosi z Genewy, iż szereg faktów świadczy wyraźnie, że rząd szwajcarski przystąpił do systematycznego zwalczania komunizmu.

Policja szwajcarska aresztowała ostatnio przewódcę szwajcarskiej partii komunistycznej niejakiego Humberta Droza oraz przeprowadziła rewizję w lokalu organu komunistycznego „Freiheit", wychodzącego w Zurichu, gdzie znaleziono szereg ważnych dokumentów, odnoszących się do spraw rekrutacji ochotników dla czerwonej armii hiszpańskiej.

Najważniejszym jednak wydarzeniem jest aresztowanie na skutek polecenia sędziego śledczego, członka Rady Narodowej kantonu Zurychowskiego komunisty Ernesta Waltera. Ponieważ już poprzednio aresztowano również przedstawiciela komunistów w radzie narodowej Bodemanna, tym samym reprezentacja parlamentarna komunistów w kantonie curychskim została zlikwidowana.

Adiutant kanclerza Hitlera

wyjechał w tajemniczej misji do Ameryki

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Berlina, że kpt Fritz Wiedeman, adiutant i najbliższy współpracownik kanclerza Hitlera, wyjechał wczoraj do Stanów Zjednoczonych. Cel i charakter podróży kpt. Wiedemana nie jest ujawniony.

Koła amerykańskie przypuszczają, iż Wiedeman odbędzie rozmowę z prezydentem Roseveltem.

Potężna linia obrony Chin

bagatelizowana przez czynniki japońskie

SZANGHAJ. Rzecznik japoński oświadczył, że na odcinku Suczou broni linii chińskich ok. 300.000 żołnierzy.

Z tej liczby 100.000 ma za zadanie zatrzymania marszu Japończyków od strony Jangtse i zatoki Hsung-Czou. 120.000 znajduje się w pierwszej linii, a odwody drugiej linii stanowią siłę 80.000 żołnierzy.

Linie chińskie ciągną się od Fuczau do Suczou. Poza skomplikowaną siecią kanałów posiadają liczne umocnienia betonowe.

Zdaniem Chińczyków, linia ta będzie mogła w ciągu wielu miesięcy wytrzymać napór japoński. Tymczasem Japończycy uważają, że zdolność obronna potężnych linii chińskich została poważnie zmniejszona przez zniszczenia, spowodowane bombardowaniem z samolotów japońskich, a poza tym zdolność obronna ograniczona jest złym stanem ducha wojsk chińskich.

Pogrzeb ofiar strasznej katastrofy

lotniczej pod Ostendą

DARMSTADT. — W nocy z czwartku na piątek przybył do stolicy Hesji pociąg, wiozący zwłoki ośmiu ofiar katastrofy samolotowej pod Ostendą.

Na dworcu oczekiwali na przybycie pociągu członkowie rodziny, a m. in. matka tragicznie zmarłej księżny Heskiej, księżna Aleksandra Grecka z trzema córkami.

Po południu odbyło się przeniesienie zwłok do starego mauzoleum na Rosenhoene.

Wizyta angielska u powstańców

Flaga powstańcza na okręcie angielskim

RZYM. — Dziennik „Messagero" donosi, że do portu Ceuta przybył krążownik brytyjski „Galatea" pod dowództwem admirała Somille.

Po przybyciu do portu admirał angielski złożył wizytę wysokiemu komisarzowi hiszpańskiemu. W czasie rewizyty wysokiego komisarza na pokładzie krążownika, podniesiono flagę Hiszpanii powstańczej.

Podniesienie flagi narodowego rządu hiszpańskiego na krążowniku brytyjskim pisze „Messagero" zgromadzone na molo tłumy powitały entuzjastycznie.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Doktora Borowskiego wsadzono do więzienia. Tania chciała zaczekać na doktora u niego w domu. Zazdrosna służąca zagroziła jej jednak więzieniem i Tania zmuszona została opuścić to mieszkanie. Wyszła na ulicę.

Dokąd pójść — pytała się sama siebie.

Nie miała w kieszeni ani grosza.

Głód zaczął jej znowu dolegać. Głowa ciążyła jak ołów.

Czy to jest tylko igraszka losu? — myślała.

Ciągnęła ulicami miasta Siedlec, przypatrywała się ludziom, handlującym na ulicy, zatrzymywała się przy wystawach sklepowych.

Była przemęczona. Nie mogła dalej iść.

Stanęła przy bramie, oparła się.

Nagle przejechała obok furmanka chłopska, a na niej zauważyła Tania chłopa z chłopką, którzy pomogli jej przewieźć ciężko rannego do miasta.

Furmanka była zupełnie pusta. Prawdopodobnie sprzedali wszystkie swoje produkty i jadą z powrotem do domu — przemknęła Tani myśl przez głowę.

Nie zdając sobie sprawy z tego co robi, zaczęła biec za furą, prosząc chłopa, by się zatrzymał.

Chłop pociągnął lejce i zatrzymał konia.

— Co się stało panienko? — zapytał.

— Czy nie poznajecie mnie?

— Nie.

— Nie pamiętacie?... Onegdaj w nocy... przywieźliście... ciężko rannego do miasta... Nie przypominacie sobie?...

Chłop spojrzał na Tanię podejrzliwym wzrokiem.

— Nie, nie pamiętam, nie znam szanownej pani.

Świsnął batem w powietrzu i koń popędził dalej galopem.

Tania została się na środku ulicy.

Kiedy zauważyła chłopa, ucieszyła się sama nie wiedząc dlaczego. To była jedyna znajoma dla niej twarz w tym mieście. Uchwyciła się tej osoby, jak tonący chwyta się słomki.

Ale i ta nadzieje zawiodła.

Teraz jest sama, opuszczona, w mieście, gdzie nie ma ani jednego znajomego człowieka... ani grosza w kieszeni... A serce toczy tęsknota za człowiekiem, który przez nią wpadł niewinnie do więzienia.

W pewnej chwili postanowiła pójść na posterunek policji i przyznać się do tego, że to ona przywiozła tego rannego, tym samym zwolnić doktora z więzienia.

Tania jest przekonana, że ten człowiek siedzi tylko przez ten wypadek z rannym.

Policja obawiała się widocznie tego, że ofiara ich opowiedziała doktorowi o mękach, jakie się znosi w siedleckiej ochranie. Nie chciała, by te wiadomości dostały się tą drogą do wiadomości publicznej. Nie chciała dać się potępić przez opinię miasta. Aresztowała doktora po to, by zatrzeć wszystkie ślady własnej zbrodni.

Zaczęła znowu iść przed sobą bez celu. Znalazła się na ulicy Warszawskiej. W jednej z bram nauważyła szeroką ławkę, a na niej małą, sześcioletnią dziewczynkę, o uśmiechniętej twarzyczce i niebieskich oczkach.

Przysiadła się do niej.

Obecność tego dziecka działała na Tanię kojąco.

Dziewczynka spoglądała na przybyłą spode łba i z niewiarą w oczach. Ale po chwili twarz dziecka znowu się wypogodziła.

— Jak się nazywasz dziecko? — zagadnęła ją Tania.

Dziecko nie odpowiadało. Spuściło nisko oczy.

— Dlaczego nie odpowiadasz dziecino?

Dziecko zaczęło się bawić fałdami sukienki. Po chwili odezwało się nieśmiałym głosem:

— Nazywam się Róża.

— Mieszkasz w tym domu?

— Mieszkam razem z moją mamusią.

— A gdzie jest teraz mamusia?

— W bazarze... Kazała tu czekać...

— Poszła coś kupić dla ciebie?

— Mamusia handluje cały dzień w bazarze.

— A gdzie jest twój tatuś?

Dziecko nie odpowiadało. Nerwowo tarmosiło jeden z końców sukienki.

— Czy tatuś twój jest razem z mamusią w bazarze?

— Tatuś jest w grobie — powiedziało dziecko szeptem. — Tak wtedy płakałam...

— Kiedy?

— Wtedy... jak szłam razem z mamusią... kiedy ludzie zawieźli tatusia do grobu...

Dziecko zamilkło. Oczy miało załzawione.

— Mamusia idzie! — krzyknęło nagle i zeskoczyło prędko z ławki, biegnąc w kierunku, skąd zbliżała się kobieta z dwoma dużymi koszami na ramieniu.

Kobieta znikła z dziewczynką w bramie.

Tania została się znowu sama na ławce.

Była bardzo osłabiona. Już nieraz cierpiała głód, nigdy dotąd nie dokuczał jej jednak tak bardzo. Miała ciemno przed oczyma, w głowie szumiało. Zdawało jej się, że jakieś ręce podnoszą ją, że płynie gdzieś daleko, daleko...

Zsunęła się na ziemię i straciła przytomność.

Kiedy otworzyła oczy. zauważyła przed sobą człowieka w mundurze policjanta.

— Jak się pani nazywa?— usłyszała jakby z oddali pytanie.

— Ja... ja... — nie mogła sobie zdać sprawy z tego co się z nią dzieje.

— Niech pani odpowie na pytanie! Jak się pani nazywa? — słyszała zagniewany głos policjanta.

Tania w jednej chwili oprzytomniała. Rozejrzała się po pokoju. Tak! Ona jest w komisariacie! Na ścianie wisi portret cara. Niedaleko miejsca gdzie leży widzi barierkę za którą porusza się kilku policjantów.

Wpadłam z powrotem w ręce tych katów — przeszyła Tanię bolesna myśl.

Paszport mnie zdradził.

Kiedy wychodziła z domu doktora Borowskiego. zabrała ze sobą paszport. Pamiętała wprawdzie przez cały czas od wyjścia policji, by paszport zniszczyć, ale niespodziane zachowanie się służącej tak ją oszołomiło, że zupełnie o tym zapomniała.

Złe oczy policjanta spoglądały na nią podejrzliwie, a o uszy obił się gruby, chrapiący głos:

— Pani Gustawa Orlińska? Czy tak?

— Tak — szepnęła Tania.

— A pani to czemu wyskoczyła w biegu z pociągu? — głos jego kłuł jak ostre żądło pszczoły. — Życie się sprzykrzyło wielmożnej pani che, che, che....

— Ja ...uciekałam... nie wiem ..

— No, no. tylko nie udawać! Wałęsała się pani po ulicach. Do buzi nie było co włożyć... i wreszcie wpadła do nas z powrotem...

— Ja... ja... nie wiem o co panu chodzi.

Policjant nie odpowiadał więcej. Doszedł do stolika, wziął stamtąd jakiś paszport i pokazał go Tani:

— Zgadza się moja pani, co?

— Trzeba jej dać coś do zjedzenia — powiedział po pewnym namyśle.

Gdyby nie ten paszport, odwiózłbym panią do szpitala. Osłabiona kobieta — zemdlała na ulicy. Ale z buntowszczykami moja pani ceremonii nie ma. Poszukałem w kieszeniach paszportu, przekonałem się, że to nie byle jaki ptaszek, uciekinierka, mąż na zesłaniu, na katordze, che, che, che...

— Tak! teraz się pani nie wymignie. Do kryminału się szanowną panią wsadzi a później etapem do Warszawy pojedzie.

Tania poczuła, jak zimny pot występuje na czoło, oblewa ją całą.

Co zrobić? Jak się wykręcić z tej sytuacji?

Spróbuje nie przyznawać się. Może to coś pomoże.

— Pan się myli... ja... ja nie nazywam się Gustawa... Orlińska... To nie jest mój paszport....

Policjant roześmiał się w głos.

— Che, che, che. Niech pani powie jeszcze, że to my policjanci wsunęliśmy pani paszport do kieszeni... Wy buntowszczycy, sukin syny zawsze macie jeden i ten sam argument: policja podrzuciła!...

Pani jest Gustawą Orlińską i koniec!

— Trzeba jej dać coś do żarcia — odezwał się do drugiego policjanta. Przynieś no jej coś do zjedzenia.

— Ćwierć chleba i łyk zimnej wody również — krzyknął za odchodzącym.

(Dalszy ciąg jutro).

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1918 – 1920 r.)

Boje o Warszawę

Wpadamy w kilku w gromadę. Rozstępują się błyskawicznie przed końmi krasnoarmiejcy. Jeden moment i szwoleżer Siemianowski tnie przez łeb szablą odważnego oficera sowieckiego. Padł z rozpłataną czaszką, a jego żołnierze bladzi z przerażenia, rzucili broń i podnieśli ręce do góry.

Gnamy dalej. Bolszewicy z Arelina biją kartaczami. Pociski ryją na polu bruzdy, słupy dymu przesłaniają widok.

Pędzimy czarni, okopceni, zlani potem wprost na Arelin, na paszcze dział nieprzyjacielskich, które ani na chwilę nie milkną.

Coś okropnego! Pędzimy nieprzytomni prawie, ogłuszeni piekielnym hukiem. Już widać wieś, widać baterie wrażych armat, widać zamieszanie wśród kanonierów bolszewickich..

Jeszcze jedna salwa pada, — huk rozdarł powietrze, zachichotały złowrogo odłamki kartaczy, zarechotały jeszcze karabiny maszynowe, jeszcze zwalił się jeden i drugi szwoleżer z konia. reszta zaś wciąż pędzi.

Działa nagle milkną, artylerzyści wprzęgają konie, ostrzeliwują się z karabinów i uciekają.

Przynaglamy konie do pośpiechu, chcąc odebrać bolszewikom armaty, lecz już zabrakło sił koniom. Bolszewicy uciekają i resztkami sił dopadamy ostatniej armaty.

Obsługa zeskakuje z koni, ucieka, paru jeszcze pada pod ciosami szabel i armata staje się naszym łupem.

Zatrzymaliśmy się nareszcie. Konie pokryte są pianą, całe mokre, my zaś zakurzeni i okopceni dymem, wyglądamy okropnie.

Zeskoczywszy z koni, w paru ruszyliśmy przez wieś pieszo, chcąc ugasić pragnienie.

We wsi widać świeże ślady bolszewickiej gospodarki w postaci porozrzucanej tu i ówdzie broni i różnych przedmiotów. które były ich własnością.

Poza tym pustka i cisza, ani żywego ducha nie widać. Wchodzę do jednej chaty, potem do drugiej, jednak mieszkańców ani śladu. Widocznie uciekli wszyscy.

Wstępuję nareszcie do okazałego domu murowanego, należącego pewnie do jakiegoś bogatego gospodarza. Tam też pusto. Jednak sieć kabli telefonu polowego i aparaty centrali wskazują, że tu przed chwilą musiało kwaterować dowództwo bolszewickie.

Znajduję jeszcze na stole porozrzucane jakieś papiery wojskowe, części garderoby, dwa karabiny i inne drobiazgi, leżące bezładnie po kątach. Żywności, ani wody znaleźć nie mogę.

— Gdzież do licha, podzieli się gospodarze? — mówię do siebie.

Wyszedłem znów na podwórze i rozglądam się bacznie. Wtem dobiega mych uszu jakiś przytłumiony żałosny śpiew. Nadsłuchuję, a śpiew nie milknie. Chodzę po podwórku i nadsłuchuję.

Zbliżam się do dużej murowanej piwnicy okrytej darnią i słyszę śpiew wyraźniej.

— Na pewno tu ktoś musi być! — pomyślałem sobie i walę do drzwi kolbą karabinu.

Po chwili słyszę zgrzyt odsuwanej zasuwy i otwierają się drzwi, a w nich ukazuje się postać starszego wieśniaka.

— Co wy tu robicie? — zawołałem i spojrzałem w głąb piwnicy.

Na małym stoliczku. nakrytym białą serwetą stoi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a po bokach palą się dwie woskowe świece.

W błyskotliwym świetle świec widać było gromadę kobiet, dzieci i mężczyzn, którzy klęcząc pobożnie przed obrazem, śpiewali pieśni „Kto się w opiekę".

Na mój widok przycichły nieco głosy i twarze zgromadzonych zwróciły się ku mnie. Patrzyli na mnie zdumionymi oczyma, nie wiedząc kto jestem.

— Pić mi dajcie! — zawołałem.

Zerwały się nagle postacie z klęczek i padły głosy.

— Pan Polak? Czyżby to prawda?

— Tak, Polak jestem! Już wypędziliśmy bolszewików ze wsi! — rzekłem.

— O mój Boże! Że też Mateczka Najświętsza zlitowała się nad nami! — zawołała rzewnym głosem jakaś stara babina.

W mgnieniu oka wysypali się wszyscy gromadnie z piwnicy, ciesząc się i żartując. Opasali mnie kołem i zaczęli wypytywać o wszystko, kobiety pobiegły do chat, aby przynieść mi coś do picia i jedzenia. Za chwilę obstąpiły mnie szczelnie i wciskają w ręce co która może. Ser, masło, chleb, kawałki słoniny, jedna zaś podarowała mi kilowe pęto kiełbasy.

Dziękuję im i powiadam, że jest nas tu więcej, niech i dla nich coś przyszykują. Niedługo zjawiło się kilku kolegów, którzy znów zostali obdarowani przysmakami przez uradowanych mieszkańców.

— Panowie ułani? — zapytał jeden ze starszych gospodarzy.

— Tak — odrzekłem — Jesteśmy szwoleżery, a więc koledzy ułanów.

— U mnie stał sztab bolszewicki! — rzekł gospodarz, wskazując ręką na swój murowany dom. — Przed godziną byłem w mieszkaniu i słyszałem, jak ich pułkownik mówił po rusku uradowany, że cały pułk polskich ułanów czerwoni wzięli do niewoli. Aż zacierał ręce z uciechy, a ja pomyślałem sobie — mój Boże jaka to szkoda — ale widać że bolszewikom się nie udało, kiedy tak raptem uciekli?

— Tak, — rzekłem, uśmiechając się — nie mów nigdy hop póki nie przeskoczysz! Tak było i tutaj. Otoczyli nas ze wszystkich stron i myśleli, że nas już wezmą, a my podpuściliśmy ich blisko, a potem hurra z końmi na nich i szablami po łbach!

Nie wytrzymali nam w boju. Poddali się do niewoli, padli trupem, a reszta uciekła.

— A dużo was było? — pyta jakiś wyrostek, któremu oczy się żarzą z ciekawiści i podniecenia.

— Około sześciuset — odpowiadam.

— A ich bolszewików?

— Na pewno nie wiem, ale zdaje się, że trzy tysiące — odrzekłem!

— O rety! — padł okrzyk i szmer zdumienia przeszedł po obecnych.

(Dalszy ciąg jutro!

Kalendarz dnia

20 Listopad

SOBOTA

Feliksa Walecznego w. Grzeg.
Słowiański: Sędzimira.
Słońca wsch. 7.5, zach. 16.33.
Księżyca wschód: 17.46, z. 9.24.

HISTORIA PODAJE

1557 Zmarła w Bari królowa Bona.
1643 Obrano królem Jana Kazimierza. Panowanie jego było wypełnione wojnami z Moskwą, Szwecją i Kozakami.
1818 Urodził się pod Samborem znakomity historyk polski Karol Szajnocha.
1925 Zmarł wielki pisarz Stefan Żeromski.

KRÓLOWA BONA

Bona Sforza z włoskiej rodziny książęcej, była drugą żoną Zygmunta I. Wywierała znaczny, przeważnie ujemny wpływ na sprawy państwowe, przyczyniła się jednak do podniesienia kultury w kraju, budowała zamki, kościoły, szpitale, kolonizowała nieużytki w kraju.

PRZYSŁOWIA

Przed czasem frasować się szkoda.

HUMOR WIELKICH LUDZI

Dowód. W r. 1750 pani Pompadour przeszła przez most orleański w Paryżu, niedawno zbudowany przez architekta Hugota.

Ponieważ chodziły pogłoski o słabej wytrzymałości tego mostu, powstał czterowiersz:

„Miłoście wrogi Hugota i precz ze złośliwością
Musicie się do waszej przyznać ignorancji,
Oto most orleański z zupełną łatwością
Zniósł największy ciężar Francji".

Tłumaczenie snów

P. Eugenia W., Kraków. Sny Pani wróżą powodzenie w grze loteryjnej w r. 1938. Należy grać na numery, zawierające trzy jedynki. Niedomaganie będzie w rodzinie (nie groźnego). Miłe spotkanie czeka Panią. Chwilowy kłopot pieniężny. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Szatynka jest Pani życzliwa.

Smutna Jesień 23 1. Sny Pani wróżą szczęście w miłości. Pozna Pani miłego blondyna. O narzeczonym sny Pani nic nie mówią. Kłótnia będzie.

Otwock 166. Szczęśliwa Pańska liczba: 77. Szczęśliwy kolor: czerwony. Będzie jazda niedaleka. Blondynka myśli o Panu.

P. Gryzelda. Charakter pisma zdradza wrodzoną inteligencję. Ma Pani znajomego, który jest dla Pani szczery. Mimo przeszkód, urzeczywistni Pani swój zamiar. W niedalekiej przyszłości będzie szczęśliwe za mąż pójście.

Pełna tabela loterii

2-gi dzień ciągnienia 2-ej klasy 40-ej loterii

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 5.000 zł. na nr. 30846

10.000 zł. na nr.: 115692 185360

5.000 zł. na nr. 99330

2.000 zł. na nr. 120350 133674 142173

1.000 zł. na nr. 44243 172757 192538

500 zł. na nr. 2755 78911 79364 107855 89069 125779

400 zł. na nr. 89351 93789 103052 114138 117697 179036 187933

250 zł. na nr. 83790 120555 129260 144545 154653 166115 190717

200 zł. na nr. 1503 11273 14336 24068 28345 33066 33780 44170 51715 56480 63484 101377 101404 112529 113440 122177 123480 127908 143003 144957 175329 187906 191429 193697 194135

PO 50 ZŁ.

5 222 1600 83 2050 119 656 3095 438 665 4201 337 47 5620 872 6222 637 943 7562 969 8777 9654

10373 407 837 11314 764 12119 200 564 727 13005 180 216 301 501 51 615 14028 59 93 328 15333 751 16136 17256 322 456 544 653 18044 810 14 939 93 19090 604 700

201259 515 21113 405 72 22539 223547 602 24219 405 832 26390 27119 45 291 97 319 764 809 26 28004 121 332 506 859 29136 277 459 511 35 991

30107 552 62 761 31451 75 693 764 835 973 32002 37 673 724 33818 34131 51 89 545 954 35825 36390 948 38105 689 710 76 39043 643 718 71 957

40056 63 491 601 86 42135 209 665 852 968 43120 28 659 83 929 44273 666 859 45311 938 46517 47186 532 48436 49714 840

50265 962 51538 52430 43 914 53017 10 583 669 54383 672 55755 56789 57177 418 960 58027 46 245 560 653 59429 84 959

60515 613 836 61095 142 63 345 62042 213 304 44 665 959 63064 396 932 64425 590 622 861 65079 254 594 851 66195 523 69 878 94 67248 74 354 62 443 635 69123 655 870 98

70075 110 257 521 843 71677 836 72465 602 88 757 73180 906 74048 75759 76106 610 998 77849 78478 673 79479 720

80415 744 81373 82392 482 83365 781 85772 861147 471 512 602 87060 88761 823 89178 452 63

90531 870 941 91463 973 92841 926 93439 94193 593 961 95032 283 368 568 968 96427 57245 767 98063 140 82 736 20 99169 895

100530 101010 73 330 102090 114 359 103426 881 105274 106583 633 823 107014 207 349 554 673 837 108323 916 93 109164 445 46 767

110012 115 277 466 558 644 80 111098 114 721 853 112525 785 113313 83 490 661 887 114073 846 115022 400 626 67 116976 117028 442 118215 304 9 687 119026 370

120238 376 414 121148 558 122199 430 615 30 790 123060 353 610 702 918 125505 946 126119 836 127795 999 128030 547 129091 188 673

130446 797 131134 586 95 133495 134499 796 988 135665 136026 410 825 137374 923 138700 139046 535 57

140454 559 96 141129 690 897 142176 412 42 143011 237 712 20 833 993 144270 868 145292 585 802 146150 385 402 147623 82 783 984 148030 488 533 755 929 149336 765

150577 953 151048 324 452 860 159648 726 866

160123 308 664 955 161342 96 695 152562 973 153024 47 154432 999 154648 965 156290 157033 158621 162192 653 163265 383 164205 165364 689 166247 331 821 167304 168073 357 169058

170233 171007 189 235 65 423 908 172472 645 173730 34 174625 175380 858 966 176613 816 177450 747 805 178041 493

180105 435 181629 847 182207 57 183018 561 886 903 62 184450 675 862 185035 448 186129 497 599 187134 188129 67 189115 63 995

190425 559 970 191220 193102 194075 294

III ciągnienie

PO 150 ZŁ.

215 812 1391 658 2392 761 88 919 88 3227 436 6784 802 71 7186 9264

10010 700 11016 247 963 12126 892 13166 896 975 14153 975 15305 513 25 350 16656 77 965 18224 75 623 710 19436

20363 21394 591 22384 24200 25059 317 575 670 708 920 26165 913 27269 572 28547 76 86 671 29877

31343 528 32535 879 33172 928 34082 35218 63 66 629 55 785 36369 37140 52 297 572 38002 62 309 602 39440

40597 651 41194 42151 65 497 541 44498 631 712 21 45217 77 96 46347 509 678 47559 48213 521 49940

50171 610 91 802 914 5159 4 52675 568 53068 215 346 569 798 54983 55080 951 56465 692 91 809 57298 593 58081 147 59262 617 951

62203 318 962 64691 65292 67064 399 554 856 68641 725 807 51 69656 727

70222 889 71159 419 72805 73127 292 74288 75354 801 904 76019 197 443 85 647 78462 779 79052 746 801

80335 603 12 81170 82219 83288 310 558 735 880 93 950 55 84683 772 85272 633 791 86118 64 296 823 87514 674 51 781 88302 607 89237 921 45

90520 742 91164 722 92104 87 670 772 93170 279 94794 95012 329 676 774 96584 97282 621 98785 99155

100031 101973 102732 896 103474 502 75 104301 71 521 105182 250 347 565 704 106264 849 963 107478 782 108132 109530

110214 827 65 111721 112131 269 424 113196 114180 52 115390 116570 73 837 117192 417 546 118846 119289 458

120236 313 508 756 959 121101 253 967 122035 43 512 690 123270 124146 125638 126008 253 769 127560 87 128001 129514

130197 131399 518 997 132475 867 133325 509 654 135301 488 558 68 136165 137309 482 918 128097 355 549 139326 571 57 895

140089 275 536 814 937 141002 451 755 142116 854 143004 430 96 144101 915 145730 146132 89 447 148215 149315 904

150069 171 349 858 151048 152231 444 687 906 83 73 99 153066 154578 655 155524 156054 628 157027 158445 159358 334 496

160104 161154 662 163607 22 164228 70 165257 166557 167386 442 507 703 168659

170295 481 172193 814 173087 673 831 174624 837 956 177193 556 178033 918 179562

180950 181197 469 182842 922 193237 423 747 910 184121 185723 49 186518 187217 896 188483 439 189526 689 735 995

190011 956 70 191265 443 731 192299 193446 642 732 60 194222

PO 50 ZŁ.

142 492 549 1431 552 807 2554 884 3125 5341 9088 225 527

11009 131 12906 13349 316 695 913 14818 968 15516 16107 736 31 17818 19751

20915 21014 522 877 22041 23294 898 21710 25392 493 26126 27581 28149 531 29000

31681 32034 228 934 33004 35835 37618 38354

40155 379 670 793 41602 785 42583 43196 880 901 44955 45668 46785 811 47053 263

50180 945 52535 53630 901 54601 745 55570 58210 831 59281 388 817

60779 61789 62523 64475 65160 332 916 66282 439 767 909 68076 208 425 69702 33

71171 313 72597 75227 687 737 67021 232 316 412 679 832 77231 79735 98[illegible] 80[illegible]2 39 81571 82375 711 834[illegible] 84042 193 85[illegible] 536 720 86086 16 351 88055 461 8950[illegible]

90571 92728 94327 95584 96637 98848 99146

101036 579 102872 103798 104651 105083 125 106122 534 676 107750 108709 109676 976 15

110491 639 111442 112176 430 647 113561 114251 958 115237 118373 119230 50

120278 331 121092 17 122072 313 123067 144 340 52 738 124093 467 99 125083 121369 630 127202 335 762 903 129221 795

132687 874 97 133826 934 135117 138480 139725

140373 611 702 141683 142579 143556 144081 146425 147060 148363

150893 151433 591 984 153630 2 852 154444 610 156329 475 62 157659 158799 850 92 935

161533 983 164216 165268 166094 271 167057 168673 169847

174276 179173 714

180394 181429 745 805 182540 183102 184322 185010 162 504 642 838 186240 604 188468 189289 92 827

190222 33 192624 193626 194972

IV-te ciągnienie

Stała dzienna wygrana zł. 30.000 na nr. — 176712

15.000 zł. na nr — 116092

5.000 zł. na nr: — 137887

2.000 zł. na nr: — 114526

1.000 na nry: — 33349 71571 103096

500 zł. na nry: — 1425 1673 17713 75460 115401 128837

400 zł. na nry: — 1878 54173 65656 80950 83374 109117 111860

250 zł. na nry: — 12250 163883 34212 52038 63893 68563 90265 96220 98097 125636 126846 147847 159510 179323 189324 193165

200 zł. na nry: — 9739 18279 19917 35403 43464 53795 55348 68426 72085 81305 81503 88447 90385 90721 97451 103608 110689 113012 127759 149828 159362 165285 167770 171117 178415 183587 185454 188266 189631

PO 150 ZŁ.

674 1153 306 2020 941 3624 4029 5415 7107 9935

11294 720 12243 13129 753 15018 16866 17262 19853

20763 22925 23217 40 28709 912 29653 756

30251 31043 32142 33461 55 34514 36314 724 822 38818 39229

40481 931 42560 43434 940 45603 13 724 921 48515 968 49349 558

50332 52839 53586 55590 56524 58716 59065 410

60172 252 61390 62851 64612 65515 667 66817 67263 68741 69603 873

70063 315 442 71080 848 72335 429 74005 421 983 77234 79722

80722 939 81640 82412 83269 86078 621 89057 735

90568 800 92977 93400 853 971 97213 722 98097 99365

100775 102396 103696 808 961 104736

110713 111629 43 112508 894 113326 114732 969 115175 116217 576 117987 119609

120612 12380 124033 793 125644 126713 127043 919 128173 129396

130402 9994 131419 531 872 132936 134304 732 135687 946 136084 164 454 80 138150 139213 40

140961 141094 877 142393 143506 144453 145453 575 146068 147639 148259 149024

150486 151976 152322 153413 155046 350 668 156355 624 47 921 158079 159359 823

165629 166257 670 898 907 168784 169262 874

170029 535 172033 174081 176944 177397 884 179552

180917 18739 183670 973 184253 185541 959 186203 378 187062 188446

190862 193243 694

PO 50 ZŁ.

143 839 935 1153 2253 976 3716 4580 669 6049 105 975 9029 799

10136 296 650 11939 14369 976 15314 16179 575 974 17563 18234 370 19339 438

20331 874 21106 391 832 22180 23212 24125 26340 27185 293 28804

34271 36521 81 863 85 37435 38294 39229 400

40664 41140 219 42249 43952 45557 723 66 46151 379 743 47457 515 980 48049 593 634 49417

50076 631 51901 77 52313 53509 54006 56382 59673

60030 253 466 931 61496 926 62976 63487 626 64135 65611 66018 672 68236 627 69083 557

70781 73060 721 74261 75170 76290 601 78253 79373

80399 885 82442 83183 382 84437 85742 86236 87135 95 88762 89628

90648 91116 92043 136 824 93293 94750 828 96282 311 923 97420 575 636 99804 986

100606 20 91 942 60 101107 58 379 577 102656 103523 104017 197 478 519 78 105311 503 106538 107127 32 455 108000 574 698 838 957 109450 547 890 922

110779 964 111511 113826 114990 117512 118306 119490 889

120920 92 122276 789 123733 124093 125516 126829 127965 128277 957

130028 131273 417 132376 133273 135436 802 137056 138019 293

140904 141498 639 142393 143506 29 658 786 146003 148709 149159

150214 392 536 154020 400 155421 156568 744 75 158347 159152

160387 161158 162412 46 163284 164003 165122 452 166016 167264 169068 211 436

170029 471 75 923 171324 806 912 172759 174328 950 175954 176128 795 988 177941 178729 179852

180039 287 397 181344 183514 606 185934 186841 188396 639 189147 809

190182 787

Na małej wokandzie...

Figle w ciemnościach

czyli: „O miłości i nienawiści"

(A. E.) Pan Teofil Manierski, goniec z zawodu, pokochał swą pierwszą, młodzieńczą miłością, nadobną Jadzię Ludwisarską. Ale że panienka flirtowała również z innymi chłopcami, przeto pan Teofil, pragnąc upewnić się, czy uczucie jego napotkało wzajemność, postanowił z panną Jadzią poważnie się rozmówić.

W tym celu zajechał pan Teofil o późnej porze rowerem przed dom, w którym mieszkała jego sympatia.

Panna Jadzia stała właśnie w oknie i marząco spoglądała na gwiazdy. Naraz usłyszała wzruszony głos:

— Panno Jadziu...

— A, pan Teoś! Co pana tu przywiaskało o tak późnej godzinie?

— Chciałem panne Jadzie zapytać o jedne rzecz.

— No to wal pan.

Pan Teofil westchnął tkliwie.

— Czy panna Jadzia czuje do mnie ździebko mięty?

— Wiadoma rzecz — odparła panienka.

— O wiele zaś tak, to czy to mało ździebko, czy trochę większe?

— Trochę większe, panie Teoś.

— Takiem sposobem, panno Jadziu, czy byś nie zechciała... iść ze mną, panie tego, przez życie, jak przez drogę, usianą kwiatamy?

Panna Jadzia parsknęła śmiechem.

Pojedyńczo z panem to trudno będzie. Ponieważ, że także samo do innych chłopaków mam upodobanie.

Obrażony goniec zawrzał gniewem.

— To tak? W takiem razie możesz mnie panna tutaj pocałować!

— Kiedy nie widzę gdzie — odparła panienka. — Ciemno, jak w duszy.

×

Przechodzący ulicą policjant zauważył dziwnego rowerzystę. Rowerzysta ów jechał bowiem w kółko przed jednym i tym samym domem, przy czym lampkę miał zawieszoną w zupełnie nieodpowiednim miejscu, mianowicie — na siedzeniu.

Owa lampka zaprowadziła nocnego cykliste przed oblicze sądu starościńskiego.

— Panie sędzio! — tłumaczył się na rozprawie. — Umyślnie tamuj latarkie zawiesiłem. Specjalnie dla Jadzi...

Ażeby widziała, jucha jedna, wyraźnie, w które miejsce ma mie pocałować.

Sąd skazał pana Teofila na 5 złotych grzywny.

Z Londynu do Paryża

biegł na wystawę światową

25-letni Hanneth H. Bailey, który mieszka w Bournemouth pod Londynem, jest buchalterem, a poza tym zapalonym sportowcem, biegaczem długodystansowem, postanowił w szczególny sposób dostać się na wystawę światową w Paryżu, a mianowicie pobiec do stolicy Francji.

Zamiar ten też wprowadził w czyn. Przez dłuższy czas trenował, a gdy wreszcie czuł się na siłach, wystartował. Po 4 godzinach znalazł się w Southampton, gdzie dostał się na pokład statku „Queen Mary", idącego do Cherburga. Również i na statku, ku zdumieniu pasażerów, Bailey nie zaniechał biegu. Ani na chwilę nie zatrzymując się, biegał wzdłuż pokładów, urządzając bezpłatne widowisko dla towarzyszy podróży.

Po przybyciu „Queen Mary" do Cherburga Bailey opuścił statek i zaczął biec w stronę Paryża. Po 28 godzinach wbiegł on do pawilonu angielskiego na wystawie.

Czuł się znakomicie i oświadczył zebranym w pawilonie dziennikarzom, że drogę powrotną do Londynu zamierza odbyć w ten sam sposób.

Zdemaskowanie bandy oszustów

Pod pretekstem wyrobienia pracy bezrobotnym wyłudzali duże sumy

Od pewnego czasu na terenie stolicy grasowała nieuchwytna banda oszustów, którzy pod pozorem wyrobienia pracy bezrobotnym, wyłudzali od naiwnych różne kwoty.

ZASTAWIENIE SIDEŁ

Oszuści najchętniej grasowali wśród przyjeżdżających z prowincji kmiotków, obiecując im intratne dozorstwa domów w stolicy. Ostatnio ofiarą wydrwigroszów padł Stefan Jakowiak, z Mogielnicy, który za wyrobienie posady dozorcy dał im 1300 złotych.

JAK PRACOWALI KOMBINATORZY.

Banda żerowała w pobliżu dworców kolejowych. Jeden z członków szajki zbliżał się do upatrzonej ofiary i podając się za delegata z pośrednictwa pracy, wskazywał kmiotkowi adres Urzędu. W trakcie rozmowy, rzekomy delegat oświadczał, że Urząd zawalony jest podaniami o pracę i nie dysponuje wolnymi posadami ale za to ma on znajomego „inżyniera" który posiada wielkie wpływy i bez trudu może wyrobić dobrze płatną posadę.

Oczywiście, kmiotek gorąco prosił „delegata" o pośrednictwo. Usłużny kombinator po wielu wzdraganiach godził się na to i udawał się z kandydatem na posadę do jednego z domów przy ul. Moniuszki.

Zdarzało się zawsze, że „pan inżynier" akurat wychodził z bramy tego domu i na ulicy załatwiano petenta.

Pobrawszy od kandydata pieniądze na „kaucję i koszty", inżynier wręczał mu list polecający do właściciela posesji.

Udawszy się na wskazane miejsce, bezrobotny dowiadywał się z przerażeniem, że nikt tam nie zna wpływowego inżyniera i żadna posada nie wakuje.

ZDEMASKOWANIE

Wreszcie w dniu wczorajszym zuchwałym oszustom powinęła się noga. Jeden z wywiadowców policji pełniący służbę na placu Zawiszy w pobliżu przystanku autobusów, zauważył jakiegoś osobnika, rozmawiającego z przybyłym z Przewodowic pow. rawsko-mazowieckiego kmiotkiem, Wacławem Jasińskim.

Wywiadowca zainteresował się tą rozmową, a usłyszawszy, że nieznajomy proponuje chłopkowi korzystne dozorstwo, zorientował się w sytuacji i aresztował oszusta, którym okazał się znany złodziej, Teodor Pawelski, nigdzie niemeldowany, poszukiwany przez policję za szereg kradzieży. Przyznał się on do licznych oszustw i wydał swoich wspólników, rzekomego inżyniera, Władysława Stokłosa (Annopol) i naganiacza Beniamina Sztylrajna (Bonifraterska 11).

Całą bandę osadzono w więzieniu.

Aresztowania komunistów

Nocy ubiegłej policja polityczna w asyście policji mundurowej dokonała szeregu rewizyj w mieszkaniach osób, podejrzanych o działalność wywrotową w Warszawie.

Aresztowano 17 osób, m. in. Rubina Krechtera, szewca (Lubeckiego 28), Srula Drena (krawca) Muranowska 4) i Mendla Angmana (Nowolipki 20).

Podczas rewizji wykryto znaczną ilość bibuły komunistycznej, bloczków, broszur itp.

Proces 39 komunistów w Lublinie

Oskarżeni nie przyznają się do winy

Proces 39 komunistów w Lublinie trwa. Wczoraj sąd zbadał resztę oskarżonych.

Oskarżeni zaprzeczają jakoby należeli do komunistycznego związku młodzieży polskiej oraz do innych nielegalnych organizacyj i nie przyznają się do działalności wywrotowej.

Twierdzą również, że nie należeli do t. zw. komuny więziennej i nie brali udziału w agresywnych wystąpieniach przeciw administracji więziennej, co stwierdzają jednak raporty zarządu więzienia.

Wczoraj zgłosiło się do sądu około 40 świadków. Część ich zaprzysiężono.

Jako pierwszy zeznawał funkcjonariusz służby śledczej z Krakowa, który w zeznaniach swych mocno obciążył jedną z głównych oskarżonych, aplikantkę adwokacką Bierówne, stwierdzając, że w czasie pobytu w Krakowie przed 7-miu laty utrzymywała kontakt tylko z komunistami i była trzykrotnie zatrzymywana przez policję jako podejrzana o działalność komunistyczną.

„Handlowiec", „amant", „narzeczony" a w ogóle

handlarz żywym towarem

usiłował wywieźć piękną warszawiankę do Ameryki Płd.

Przed kilku tygodniami 18-oletnia Regina M. córka urzędnika jednego z banków warszawskich, poznała niejakiego Majlocha Ankela (Leszno 77), podającego się za handlowca.

Rzekomy handlowiec, olśniony niezwykłą urodą panny, zaczął jej asystować. Pozyskawszy jej sympatię, zaczął mówić o małżeństwie.

Ponieważ Ankel zapewniał że posiada w Meksyku olbrzymie, dobrze rentujące się przedsiębiorstwo, więc rodzice panny w zasadzie nie sprzeciwili się projektowanemu małżeństwu i wyjazdowi młodej pary do Meksyku, dla pewności jednak postanowili zbadać personalia przyszłego zięcia.

Wyniki badań okazały się rewelacyjne. Jak ustalono, Ankel jest znanym w świecie złodziejskim sutenerem, właścicielem domu publicznego na ul. Chłodnej, współwłaścicielem kilku innych lupanarów, do których zwabiał młode, bezrobotne dziewczęta.

Nadto sutener, używający pseudonimów „Maks" i „Meksykańczyk" podejrzany jest o kontakt z handlarzami żywym towarem. Prawdopodobnie zamierzał on pod pozorem ożenku wywieźć pannę do lupanaru w Ameryce Południowej.

Sutenera aresztowano o osadzono w więzieniu.

Zuchwałe najście na sklep

Napastników aresztowano i osadzono za kratkami

Wczoraj w południe w Warszawie, przy ulicy Chmielnej 37, dokonano zuchwałego najścia na sklep słodyczy p. f. „Mexico", należącego do Stanisława Moszczyńskiego.

Według zebranych na miejscu informacji, szczegóły najścia są następujące: Przyszło 2-ch mężczyzn, z których jeden zażądał paczkę herbatników za 45 gr. W sklepie był tylko sam właściciel. Gdy Moszczyński wydał reszty, klient zażądał drobnych. Po rozmienieniu pieniędzy na drobne, Moszczyński przystąpił do zawijania paczki w papier.

Wówczas kupujący oświadczył:

„Pocóż pan pakuje, ja nie jestem dama".

— „Dla mnie wszyscy są mili klienci" — odpowiedział Moszczyński.

Po tym dialogu, kupujący już groźnym tonem powiedział:

„Daj pan drobne, a jak nie masz, to idź pan do banku, my tu zaczekamy".

Po tych słowach, jeden z przybyłych schwycił za gablotkę, drugi zaś za wagę. Widząc na co się zanosi, Moszczyński wybiegł zza lady do drzwi. Jeden z napastników usiłował przytrzymać drzwi kolanem. Jednak kupiec odepchnął opryszka, wybiegł przed sklep, trzymając obydwoma rękami klamkę, po czym zaczął krzyczeć: „Policja! Napad! Ratunku!"

Wkrótce nadbiegło 5-ciu policjantów z 10-go i 8-go kom's. Przytrzymani w sklepie napastnicy mieli ręce w kieszeniach. Dopiero po zagrożeniu użycia broni — ręce wyjęli.

Podczas osobistej rewizji, nic przy zuchwałych napastnikach nie znaleziono. Po przeprowadzeniu do 10-go komis., okazało się, iż są to 27-letni Józef Kowalski, malarz, (Zajączkowska 14) i 33-letni Zygmunt Skuczyński, elektrotechnik, (Grójecka 5).

Po sporządzeniu protokółu, Kowalskiego i Skuczyńskiego przeprowadzono do urzędu śledczego, do wydziału rejestracyjno - rozpoznawczego.

Gopło połączy się z Wartą

Bydgoszcz zacznie budować odcinek kanału

W związku z zamierzoną budową olbrzymiej magistrali wodnej łączącej Śląsk z morzem, miasto Bydgoszcz postanowiło przystąpić z początkiem przyszłego roku do budowy swego odcinka. Chodzi o przekopanie kanału, który połączyłby Gopło z Wartą.

Realizacja tego planu wzmogłaby ogromnie znaczenie handlowe Bydgoszczy. Poza tym wykonanie te[illegible] go niemal o[illegible] kanału po[illegible]czenie dla znacznej części naszego kraju.

Całe Pomorze, Wielkopolska, dorzecze Warty oraz dorzecze dolnej Wisły uzyskałoby połączenie spławne — na północ z Gdańskiem i morze, a na zachód — przez Odrę z Niemcami.

Prace ziemne nie napotkają na zbyt wielkie trudności, gdyż na trasie kanału jest podatny grunt, a poza tym kanał w przeważnej części przechodzić będzie przez leżące po drodze jeziora ślesińskie.

Sensacyjny projekt samorządów

dla zebrania funduszów na roboty publiczne

Sensacyjny projekt zgłoszony będzie przez samorządy miejskie Ministerstwu Skarbu i zainteresowanym ministrom w związku ze zbliżającą się sesją ciał ustawodawczych.

Projekt dotyczy wydania noweli do ustawy o finansach komunalnych, która by upoważniła samorządy do emisji własnych obligacyj. Kwoty uzyskane z wypuszczenia obligacyj byłyby przeznaczone na roboty publiczne na terenie poszczególnych samorządów, zaś same obligacje miałyby moc środka obiegowego w samym mieście przy płaceniu danin itp.

Równocześnie samorządy miejskie zabiegać będą o przyznanie im prawa bezpośredniej egzekucji wszystkich podatków komunalnych.

Szejściu górników zasypanych

Zasypani nie dają znaku życia

Ze Śląska Opolskiego donoszą: Wczoraj po południu wydarzyła się na kopalni „Królowa Luiza" w Zabrzu poważna katastrofa górnicza.

Na jednym z filarów na poziomie ok. 340 m. nastąpiło gwałtowne tąpnięcie, w następstwie czego filar załamał się, a 6-iu znajdujących się tam górników zostało zasypanych.

Wszczęto natychmiast akcję ratunkową, która na razie nie dała rezultatów. Do godz. 14 nie zdołano dotrzeć do miejsca gdzie znajdują się ofiary katastrofy.

Pozostało jeszcze do przekopania ok. 10 mtr. zwalisk, jednakże wobec ciągłego obrywania się węgla akcja napotyka na duże trudności.

Zasypani górnicy nie dali dotychczas żadnego znaku życia. Prawdopodobnie dopiero dziś kolumna ratownicza będzie mogła dotrzeć do zasypanych.

Akcja ratownicza trwa bez przerwy.

Prezydent opuścił Nankin

Przeniesienie stolicy Chin

SZANGHAJ. — Prezydent Republiki Chińskiej Lin-Sen opuścił wczoraj Nankin, udając się do Czungkingu w prowincji Seczuan.

Z chwilą jego przybycia do Czungkinku, ma się ukazać oficjalny komunikat o przeniesieniu stolicy.

Obrona przeciwlotn. Czungkingu została wzmocniona. Działa przeciwlotnicze sprowadzane są obecnie do Czungkingu z Kantonu i Hankou.

Sekwestr w „Dzienniku Porannym"

został zatwierdzony przez Sąd Apelacyjny

IV wydział cywilny stołecznego Sądu Apelacyjnego rozstrzygnął wczoraj na posiedzeniu niejawnym skargę wniesioną przez pełnomocników „Dziennika Porannego" i wyd. „Oświata" przeciwko decyzji o ustanowieniu sekwestru. Sąd Apelacyjny skargę oddalił, utrzymując sekwestr w mocy.

Akta sprawy przekazano zostały natychmiast Sądowi Okręgowemu, by nie powodować zwłoki w rozstrzygnięciu sprawy upadłości „Dziennika Porannego".

Czystka wśród dziennikarzy

Kin i Bogomołow aresztowani

MOSKWA. — Redaktor naczelny „Journal de Moscou" Wiktor Kin, następca aresztowanego od półtora roku Rajewskiego, młody powieściopisarz sowiecki, członek związku pisarzy sowieckich i były korespondent Tassa w Rzymie i Paryżu, został usunięty z zajmowanego stanowiska.

Usunięto również w redakcji dziennika „Journal de Moscou" jego zastępcę Bogomołowa. Krążą pogłoski, które trudno sprawdzić, iż Kin i Bogomołow zostali aresztowani.

W każdym bądź razie, jedno jest pewne, że Kin nie otrzymał żadnego nowego stanowiska i nie bierze udziału w obecnej kampanii wyborczej, a przed tym brał dość czynny udział w życiu politycznym.

Redaktorem „Journal de Moscou" mianowano Michajłowa, byłego redaktora Tassa, a ostatnio członka redakcji „Prawdy".

Usunięto również i podobno aresztowano redaktora dziennika „Gudok", organu ludowego komisariatu komunikacji, Spiwakowskiego (Żyd). Mianowano na jego miejsce Baranowa.

Szpital Ubezpieczalni Społecznej

został otwarty w dniu wczorajszym

Wczoraj w południe odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie przy ul. Solec Nr. 93.

Na uroczystość przybył m. in. Kościałkowski, wiceminister Jastrzębski, ksiądz arcybiskup Gall, wojewoda Jaroszewicz, gen. dr. Rouppert, gen. dr Kołłątaj - Srzednicki, komisarz Z. U. S. gen. dr. Hubicki, liczni przedstawiciele świata lekarskiego, urzędnicy Ubezpieczalni Społecznej i inni.

W imieniu władz Ubezpieczalni Społecznej powitał min. Kościałkowskiego i obecnych na uroczystości komisarz dr. P. Matyszewski, wygłaszając okolicznościowe przemówienie.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam ze swoją żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście.

Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim-Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Wprawdzie po złożeniu żądanego okupu Marta wróciła do domu rodziców, ale po paru dniach uciekła w góry do Selim-Chana, gdyż pokochała go gorącą miłością.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły żadnych rezultatów, Olgiński przebrał się za Czeczeńca i udając głuchoniemego, gdyż nie znał mowy czeczeńskiej, poszedł sam w góry na poszukiwanie ukochanej jedynaczki.

Selim-Chan, jeszcze jako młody chłopiec, przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który rzucił się na piękną żonę Selima, by ją wziąć przemocą.

Za to zabójstwo Selim-Chan został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Udało mu się w ogromnie pomysłowy sposób uciec z Sybiru (jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie).

Po powrocie do rodzinnych stron Selim zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych, a otrzymywany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór. Od tego czasu zaczęto Selima tytułować Selim-Chanem.

Selim-Chan ze swoją bandą stał się postrachem całego północnego Kaukazu.

Wysyłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwytać Selim-Chana, gdyż mieszkańcy gór stali po jego stronie, ukrywali go u siebie i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówki, mimo tortur, które musieli znosić.

Wysłano w pogoń za Selim-Chanem 10 batalionów żołnierzy i 3 szwadrony Kozaków, ale wszystko nadaremnie.

Sprawą Selim-Chana zajęły się najwyższe sfery rządowe. Groźnem odbywały się narady z udziałem przedstawicieli rządu w sprawie schwytania tego śmiałego herszta rozbójników.

Wyznaczono specjalne bataliony wojska na poszukiwanie Selim-Chana. Prócz tego wysłano w góry licznych tajnych agentów, którzy przebrani za Czeczeńców, mieli się czegoś wywiedzieć o Selim-Chanie.

Po otrzymanej wiadomości, że Selim-Chan przebywa we wsi A'da, otoczono nocą tę wieś podwójnym kordonem wojska. Ale i tym razem Selim zdołał się wymknąć.

Nikt nie mógł zrozumieć, w jaki sposób mu się to udało. Dopiero sam Selim-Chan w liście do gubernatora Michejena wyjaśnił, że uciekł ze wsi A'da w następujący sposób: Przebrany za żołnierza wszedł w szeregi wojskowe, oblegające wieś i razem z innymi żołnierzami „pilnował", żeby Selim-Chan nie uciekł. W ten sposób, niepoznany przez nikogo, opuścił wieś.

Selim-Chan siedział w ukrytej grocie w górach z kilkoma swoimi ludźmi i opowiadał im swoją przygodę, gdy wtem dał się słyszeć odgłos kroków ludzkich.

Jeden z ludzi Selim-Chana wysunął ostrożnie głowę z groty. Okazało się, że po przeciwległej stronie doliny znajdował się na wysokiej ścianie skalnej patrol żołnierski. Żołnierze zauważyli widać wysuwającą się z groty głowę ludzką i rozpoczęli strzelaninę. Selim-Chan i jego ludzie siedzieli jednak w grocie zupełnie cicho, tak, że żołnierze przestali wreszcie strzelać pewni, że grota jest pusta. Wtedy Selim-Chan i jego ludzie wypełzli z kryjówki. Nagle Selim-Chan szepnął: „Oni są blisko nas"...

I rzeczywiście żołnierze byli w pobliżu, lecz uciekli w popłochu na sam widok Selim-Chana.

O tym, jak wielkie przerażenie budziło samo imię Selim-Chana pośród ludności kaukaskiej, świadczy następujące wydarzenie:

Park w uzdrowisku Kisłowodsk był przepełniony wielobarwnym tłumem. Nagle z jednej z alej padł strzał. W tłumie rozniosła się wieść, że to Selim-Chan ze swoją bandą napadł na park.

Wszyscy rzucili się do ucieczki w dzikim popłochu. Potym okazało się, że to złodzieje puścili fałszywą pogłoskę o „napadzie" Selim Chana na park, by — korzystając z powstałej paniki — okraść bogatych kuracjuszy Kisłowodska.

W tym czasie Selim-Chan wsławił się nowym napadem, który odwagą i bezczelnością przewyższył wszystkie jego dotychczasowe wyczyny.

Było to podczas pięknej, gwiaździstej nocy zimowej.

Pociąg pospieszny Moskwa—Baku, posiadający tylko wagony pierwszej i drugiej klasy, kilka wagonów sypialnych i jeden restauracyjny, wbiegł w rozpędzie na stację Beslan na północnym Kaukazie i zatrzymał się jęcząc i sapiąc ciężko.

Wagony pociągu były przepełnione pasażerami z bogatych sfer. Pośpiesznym pociągiem Moskwa — Baku jechali przeważnie bogaci kupcy, fabrykanci, wyżsi urzędnicy, oficerowie, pułkownicy itp.

Na peronie dwaj oficerowie dagestańskiego pułku oczekiwali nadejścia pociągu. Oficerowie mieli ciepłe burki, wysokie papachy; obaj palili papierosy. Więcej pasażerów na peronie nie było. Gdy pociąg się zatrzymał, obaj oficerowie wsiedli do wagonu pierwszej klasy i zajęli oddzielny przedział, mieli bowiem zarezerwowane numerowane miejsca, t. zw. „plackarty".

Dał się słyszeć dzwonek i pociąg pośpieszny puścił się znów z dzikim impetem naprzód.

Oficerowie zdjęli burki, rozsiedli się wygodnie na ławkach, a gdy przyszedł konduktor na kontrolę biletów, poprosili, żeby im więcej nie przeszkadzał, bo chcą się trochę przespać.

Położyli sobie pod głowy burki, wyciągnęli się swobodnie na miękkich, krytych pluszem ławkach, i udawali, że śpią...

Gdy konduktor przeszedł jeszcze parę razy obok ich przedziału, zauważył, że obaj oficerowie leżą wyciągnięci, z głowami wtulonymi w burki i śpią — jak mu się wydawało — bardzo smacznie.

Noc była ciemna. Pociąg ze snopem iskier, buchających z lokomotywy, pędził z ogromną szybkością jak wysłannik piekieł, a trzask i huk przelatujących wagonów odbijał się głośnym echem w górach.

Ponieważ w pociągu było parę wagonów sypialnych i tylko wagony pierwszej i drugiej klasy, w których na ogół jest bardzo wygodnie, — większość pasażerów pociągu pośpiesznego spała smacznie, a szczególnie pasażerowie wagonów sypialnych.

Pośpieszny pędził coraz dalej i dalej z hukiem i trzaskiem, przerywając majestatyczną ciszę nocną w górach.

Nagle koła pociągu zgrzytnęły o szyny. Pędzący szatan przerwał swój dziki bieg. Wagony aż jęknęły na skutek gwałtownego zahamowania pociągu. Lokomotywa ryknęła przejmująco, jakby przerażona niespodziewanym niebezpieczeństwem, w którym się nagle znalazła.

Pociąg zatrzymał się gwałtownie pośrodku drogi.

To gwałtowne, niespodziane zatrzymanie się pędzącego pociągu, wstrząs wagonów na skutek nagłego zahamowania, przebudziło ze snu wszystkich pasażerów.



Podnieś no ręce do góry!

Przestraszeni, z zaspanymi jeszcze oczyma, pasażerowie wybiegli ze swoich przedziałów na korytarze i pytali jedni drugich:

— Katastrofa?
— Przejechano kogoś?
— Zderzenie pociągów?
— Co się stało? Co się stało?

Pasażerowie biegli do drzwi wyjściowych, chcąc się dowiedzieć od konduktora, co się stało, ale nagle ujrzeli w świetle lampek elektrycznych wycelowane lufy rewolwerów, wymierzonych wprost w drzwi wagonów.

Pociąg był otoczony ludźmi w maskach, w liczbie około stupięćdziesięciu osób. Każdy z nich trzymał rewolwer w ręku, kierując go wprost na przerażonych pasażerów, cisnących się do wyjścia.

Dały się słyszeć głośne ostrzeżenia:

— Kto stawi najmniejszy opór, będzie natychmiast rozstrzelany! Selim - Chan uprzedza, żeby wszyscy zachowali się spokojnie!

Imię Selim - Chana podziałało jak nagły wybuch petardy. Niespodziane zatrzymanie się pociągu podczas największego biegu, w nocy, nie przerażało tak bardzo pasażerów, jak to jedno straszliwe słowo, które usłyszeli nagle w ciemności:

— Selim - Chan!

To imię wzbudziło dreszcz zgrozy w żyłach pasażerów. Strach obleciał wszystkich obecnych. Jedni szczękali zębami z przerażenia. Kilku nabożniejszych pasażerów uklękło, modląc się cicho do Boga. Kobiety, struchlałe, żegnały się znakiem krzyża świętego. Inne płakały, załamując ręce w rozpaczy. Niektórzy pasażerowie siedzieli jak skamieniali, nie mogąc poruszyć ręką, ani nogą.

Konduktorzy i maszynista byli równie przerażeni, jak pasażerowie. I nic dziwnego... to był przecież Selim - Chan!... Straszniejszy od szatana, zmuszający do ucieczki całe oddziały żołnierzy!...

Wojskowi wyższej rangi, którzy jechali tym pociągiem wsadzili instynktownie ręce w kieszenie, aby wyciągnąć swoje rewolwery, ale zesztywniałe palce nie mogły ująć za broń! Ci ludzie wiedzieli, że jeżeli spróbują teraz stawić najmniejszy bodaj opór, przypłacą to życiem. A oficerowie również nie chcieli narażać swego życia... Selim-Chan nie zna żartów, to było pewne...

Konduktorzy i pozostała obsługa pociągu chcieli również w pierwszej chwili pochwycić za rewolwery, ale i oni znieruchomieli z przerażenia, usłyszawszy imię tego, który napadł na pociąg. Ręce nie służyły im więcej. Były jakby sparaliżowane...

Napastnicy mieli więc łatwe zadanie do wykonania. Przede wszystkim rozbroili pracowników kolejowych i związali ich sznurami.

Konduktorzy, palacze, maszynista i kontrolerzy wszyscy oddali swoje rewolwery drżącymi rękoma, nie pisnąwszy nawet słowa sprzeciwu, i pozwolili się związać, jak cielęta...

Jeden z konduktorów prosił drżącym głosem:

— Nie zabijajcie mnie, mam żonę i dzieci...

— Nie bój się, nic złego ci nie zrobimy — odpowiedziało kilku napastników — ludzie Selim-Chana nie krzywdzą ubogich. Związujemy cię tylko dlatego, że mógłbyś uciec do najbliższej stacji i dać znać policji... Wiedz, bracie, musielibyśmy cię zastrzelić... A tak nie będziesz nam mógł zaszkodzić, kiedyśmy cię związali.. To dla twego dobra, bracie, bo inaczej musielibyśmy cię zabić...

Jakiś mocny, dźwięczny głos zawołał:

— Nie obawiajcie się, nic złego nikomu nie zrobimy! Zabierzemy tylko to, co nam jest potrzebne... Selim-Chan prosi wszystkich pasażerów aby się zastosowali do jego rozkazów...

W wagonie służbowym obok lokomotywy leżeli związani sznurami wszyscy konduktorzy, palacze, maszynista i kontroler. Bali się słowo wymówić... Maszynista tylko mruczał coś cicho, rzucając od czasu do czasu jakieś obelżywe słowo pod adresem napastników.

Napastnicy w maskach z nabitymi rewolwerami weszli do wnętrza wagonów. Padł rozkaz:

—Ręce do góry! Przy najmniejszym oporze kula w łeb!

Rozpoczęła się „rewizja". Napastnicy żądali pieniędzy i biżuterii. Sami nie tknęli nawet waliz...

Panowie otwierali drżącymi palcami swoje portfele i podawali banknoty, które mieli przy sobie.

— Nie chcemy wszystkiego, część schowajcie dla siebie...

Jakiś oficer trzymał portfel w tylnej kieszeni spodni. Zaczął go wyciągać, ale w tej samej chwili przyskoczył do niego jeden z napastników i złapał go za rękę.

Oficer spoglądał na niego przerażonym wzrokiem.

— Puść, ja już sam wyciągnę! — powiedział napastnik — Może tam masz rewolwer, co?.. Podnieś no ręce do góry!

Oficer podniósł ręce do góry. Wyciągnięto mu portfel z kieszeni. Człowiek w masce przeliczył dokładnie pieniądze, podał drugiemu napastnikowi wysokość znalezionej portfelu sumy, a tamten zanotował to..

— Zostawcie mi cośkolwiek, zostaję bez jednej kopiejki... — prosił oficer.

Ten z napastników który zapisywał wysokość zrabowanych sum pieniężnych, odezwał się w odpowiedzi na prośbę oficera:

— Nie znamy żadnej litości dla oficerów. Prześladujecie przecież naszego Chana. Bądź zadowolony, że nie dajemy ci kuli w łeb. Gdyby było odwrotnie, ty psi synu, gdybyś ty nas schwytał, zastrzeliłbyś nas od razu, co? Przyznaj się. A my ciebie nie tkniemy, bo nie chcemy przelewać krwi niepotrzebnie!...

Oficer zagryzł wargi. Musiał połknąć w milczeniu gorzką pigułkę obraźliwych słów. Zdawał sobie sprawę że musi teraz milczeć, jeżeli chce zostać przy życiu.

Napastnicy zbliżyli się do młodego, tęgiego pasażera, który wzniósł posłusznie ręce w górę ale patrzył dzikim wzrokiem na napastników.

— Portfel dawaj! — padł surowy rozkaz [illegible] prędzej, nie mamy zbytecznego czasu.

Ale w tej samej chwili [illegible] wszystkich wstrząsnęło. Niepomierne zdumienie ogarnęło obecnych.

(Dalszy ciąg jutro).

KRONIKA KRAKOWA

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Walący się dom"
Niedziela pop.: „Milioner" - wieczór „Wielka miłość".

TEATR BAGATELA.

„Plotki Krakowa" rewia, oraz film „Niebezpieczny kochanek"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ślubowanie"
APOLLO: „Eskapada".
ATLANTIK: „Pasażerka na gapę"
MUZEUM: „Bohaterowie Sybiru"
PROMIEŃ: „Atak o świcie".
STELLA: „Otchłań zgrozy".
Świt: „Niedorajda"
SZTUKA: „Spotkali się w Paryżu"
UCIECHA: „Król i chórzystka".
WANDA: „Gdy kwitną bzy".

Radio

Kraków, godz. 11.40 Muzyka romantyczna 13.45 Koncert życzeń z płyt. 14.45 Wiad. bież. 14.50 Koncert kameralny 15.15 Pogadanka aktualna 18.10 Lok. wiad. sport. 18.15 „Kraków wczorajszy i dzisiejszy": „Szkoły powszechne w Krakowie" 18.30 Miniatury kwartetowe 18.55 Program na jutro 23 „Płyta za płytą". - muzyka taneczna.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka Pod Złotą Głową, Rynek gł. 13, Pod trzema Koronami, Retoryka. Apteka Czternasta, Lubicz 7, Apteka ul. Stradom 6, Apteka im. Królowej Jadwigi, Karmelicka 9. Apteka Mariańska, KazimierzaW.

W Podgórzu: Apteka pod Orłem. Pl. Zgody 18.

NOCNY DYŻUR LEKARZY

Desser Abraham, Dietla 44, tel. 159-51, Herzhaft Stan., Floriańska 47, tel. 168-69, Karzyński Henryk. Topolowa 42, tel. 162-01, Osiek Bernard. Rynek Gł. 24, tel. 178-68.

KRAKOWSKIE OSTY...

Czarny deszcz
Hotelu Polonia

Piękny jest Kraków, a zwłaszcza od strony dwarca kolejowego. Chce przyjąć godnie przyjezdnych — i przyjmuje.

Oto pewien przyjezdny, mniejsza o nazwisko, stanął sobie na orgu ulicy Basztowej i Pawiej i zaczął przyglądać się miastu.

Nagle zauważył, że dokoła niego coś pada z nieba, chociaż jasne jesienne słoneczko oblało kamienice i drzewa na plantach i była pogoda.

A jednak padało...

— Deszcz — nie, grad także nie, śnieg tymbardziej, chociażby z tego względu, że to coś padało na czarno.

Ach sadze! — zaklął przyjezdny po niewczasie, kiedy miał cały niwiuteńki i nieskazitelnie biały kołnierzyk zasmarowany, a twarz umorusaną jak kominiarz.

Niechcący przyjezdny zaczął kląć na Kraków, na porządki i na cały galicyjski świat — ale myśmy nie złorzeczyli miastu, tylko poszukaliśmy źródła skąd padał ten czarny deszcz — i znaleźliśmy.

Oto na dachu Hotelu „Polonia" przy ul. Basztowej róg Pawiej jeden z kominów dymił, że nie daj Boże, a całe płaty sadzy pędziły na miasto, na ulice i na przechodniów.

Na drugi dzień także dymił — i dziś również.

Możeby tak odnośne czynniki zainteresowały się tym kominem, z którego pada ten czarny deszcz. (Oset)

B. PREZYDENT R. P. PRZYBYWA DO KRAKOWA

W dniu 5 grudnia odbędzie się w Krakowie wojewódzki zjazd Partii Pracy. W zjeździe ma wziąć udział b. Prezydent R. P. Stan. Wojciechowski oraz gen. Józef Haller.

Pobili stróża nocnego
w przekonaniu, że to napad rabunkowy

Dnia 29 sierpnia br. trzej prywatni urzędnicy, a to Władysław Czopik, Ludwik Pogoda i Adolf Drabik wszyscy z Jaworzna powracali do domu z pracy. Przechodząc przez starą Hutę jeden z nich zaproponował wstąpienie do szynku Leiba Kurtza „na jednego". Ponieważ pora była już spóźniona na pukanie urzędników szynkarz nie reagował i za żadne skarby nie chciał ich wpuścić do lokalu. Nagle przed ich oczami wyrósł mężczyzna trzymający rewolwer w ręku. Przestraszeni urzędnicy przekonani, że to napad jakiegoś rzezimieszka rzucili się na niego, wyrwali mu rewolwer bijąc go, dusząc, a nawet chcieli zawlec go do pobliskiego stawu by mu tam sprawić kąpiel. Dopiero interwencja osób trzecich uchroniła nieznanego wówczas osobnika. Jak się okazało był to b. funkcjonariusz P. P., a obecnie stróż nocny zarządu miasta. Po całym incydencie urzędnicy udali się na posterunek oddając rewolwer i opowiedzieli o całym zajściu. Prokuratoria wygotowała przeciw urzędnikom akt oskarżenia o napaść na urzędnika podczas pełnienia obowiązku służbowego. Sąd na sesji wyjazdowej w Jaworznie skazał urzędników po 6 miesięcy więzienia. Od powyższego wyroku oskarżeni wnieśli apelację przez swego obrońcę adwokata dr. Franciszka Skibę. W dniu wczorajszym stanęli ponownie przed sądem apelacyjnym a op przesłuchaniu świadków sąd apelacyjny uwolnił wszystkich trzech urzędników od winy i kary. Rozprawie przewodniczył s. a. dr. Pilarski, oskarżał prokurator dr. Müller, bronił adwokat dr. Skiba.

„Lewa" krowa
Róg — i 1 rok więzienia

Wczoraj odbyła się rozprawa apelacyjna przeciwko Kasprowi Rogowi, robotnikowi, który został zasądzony wyrokiem I instancji za kradzież krowy na jeden rok więzienia.

Sąd 1 instancji przyjął winę oskarżonego za udowodnioną na zasadzie zeznań sąsiada jego Andrzeja Przetockiegoi żony tegoż Stefanii Przetockiej, którzy to świadkowie stwierdzili w I instancji że oskarżony Kasper Róg dopuścił się kradzieży krowy maści czerwono - białej a następnie przyprowadził do nich celem odsprzedaży, żądając za krowę 130 złotych twierdząc, że dlatego tak tanio sprzedaje bo krowa jest „lewa", to znaczy z nielegalnego źródła.

Sąd Apelacyjny po przesłuchaniu całego szeregu świadków i przesłuchaniu oskarżonego i przemówieniu obrońcy adwoka ta Bernarda Pleszowskiego oskarżonego Roga w zupełności uniewinnił od winy i kary.

Pierwszy dzień procesu
krwawego zbira Żelaznego

przebiegł mężczyzna, który rzucił na ziemię rewolwer i naboje.

Jak już donieśliśmy, w dniu wczorajszym rozpoczął się proces bandyty Stanisława Żelaznego. Żelazny urodził się w Prądniku Czerwonym, jest z zawodu ślusarzem.

Po wylosowaniu ławy przysięgłych oraz odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchania Żelaznego, który do winy się nie przyznaje i stanowczo twierdzi, że on nie strzelał. W zeznaniach swoich opowiada, że po ucieczce z więzienia w Rzeszowie jechał trzy dni towarowym pociągiem w bieliźnie do Krakowa i na stacji w Bieżanowie otrzymał od jakiegoś znajomego ubranie.

Spólników stanowczo nie chce wydać, a dnia krytycznego spotkał się z Szwarcem i planowali włamanie do Zakładów Ceramicznych przy ul. Potockiego.

Przewodniczący zaznacza, że Zakłady Ceramiczne zostały przeniesione na plac Szczepański jeszcze we wrześniu.

Żelazny oświadcza, że byliby dokonali rabunku w konsulacie. Wieczorem poszedł na plan t yw krzaki, gdzie miał schowane „gratki" tzn. łomy i inne przyrządy do włamań i wówczas usłyszał strzał i obok niego je, które on zabrał.

Osobnika owego nie znał.

Przewodniczący zapytuje dlaczego w śledztwie zeznał, że jakby się dowiedzieli, kto to był ten drugi, to w Krakowie byłoby to sensacją.

Żelazny jednak nie przypomina sobie, że coś podobnego mówił.

Dziś dalszy ciąg procesu.

Zarządzenie władz uniwersyteckich w Krakowie

Władze uniwersyteckie wydały zarządzenie, z którego wynika, że każda studentka i student jeżeliby go spotkała jakaś przykrość w związku z zajmowaniem miejsc, otrzyma inne miejsce na sali wykładowej.

Równocześnie wyznaczone zostaną indywidualne miejsca dla tych, którzy by brali udział w incydentach na tle ławkowym, a których wina zostałaby stwierdzoną.

Inspektor powiatowych Zakładów Ubezpieczeń
skazany na więzienie

Sąd apelacyjny w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę Mariana Sońta, inspektora powiatowych zakładów ubezpieczeń w Chrzanowie, który przywłaszczył sobie ze składek ubezpieczeniowych 2.000 zł.

Sąd I instancji skazał Sońtę na 1 rok więzienia, zaś sąd apelacyjny w dniu wczorajszym wyrok w całości zatwierdził.

POSTULATY KOLEJARZY KRAKOWSKICH

Zjednoczenie Kolejowców Polskich w Krakowie uchwaliło na ostatnim zebraniu przedstawić rządowi rezolucje, domagające się zniesienia podatku specjalnego od uposażeń i przyznania stałego dodatku drożyźnianego, ustalenia dla Krakowa dodatku lokalnego ze względu na panującą drożyznę, przywrócenie norm emerytalnych z 1923 r., awansowania pominiętych dotąd pracowników itd.

Porzuciła dziecko pod kościołem SS. Wizytek

Wczoraj nieznana kobieta porzuciła dziecko płci męskiej liczące około 6 tygodni, obok kościoła SS. Wizytek przy ul. Krowoderskiej 12. Dziecko umieszczono w Żłóbku Miejskim.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe PKO. 414.795.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" w Krakowie, ul. Na Gródku 2.